

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 9 listopada — novembre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 45 (942) •

## LA SEMAINE POLONAISE



Ten zabawny totem pozostawili obozujący tu latem harcerze

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FP 2373



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Za niespełna 13 miesięcy w Hucie „Katowice” nastąpi pierwszy spust stali, na którą czeka Kraj. By zadanie to wykonać, budowniczości skrupulatnie realizują dzienny harmonogram prac, przyspieszając poszczególne roboty tam, gdzie to jest możliwe. Po uruchomieniu wydziału konstrukcji, nastąpi montaż urządzeń ciepłowni i tlenowni — nazywanej tutaj sercem huty.

● 2

W Kombinacie PGR Sycowice pod Słupskiem dobiega końca budowa prototypowej obory, która pod jednym dachem pomieści ponad 1000 sztuk bydła. Hala, montowana ze stali i płyt z tworzyw sztucznych, kryta aluminium, zajmuje powierzchnię ponad 0,8 ha. Roczna produkcja mleka sycowickiego kombinatu wynosić będzie 4 miliony litrów.

● 3

Malownicze zabytki i zaułki starożytnego Sandomierza stanowią wdzięczny temat obrazów i szkiców, przyciągając wielu malarzy. Przyszli artyści plastycy, a na razie uczniowie ostatnich klas kieleckiego Liceum Sztuk Plastycznych wzięli Sandomierz za temat swoich prac podczas jesiennego pleneru w tym mieście.

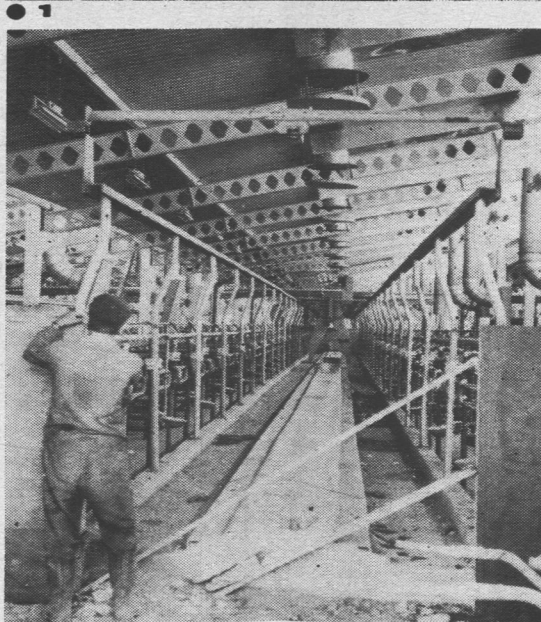
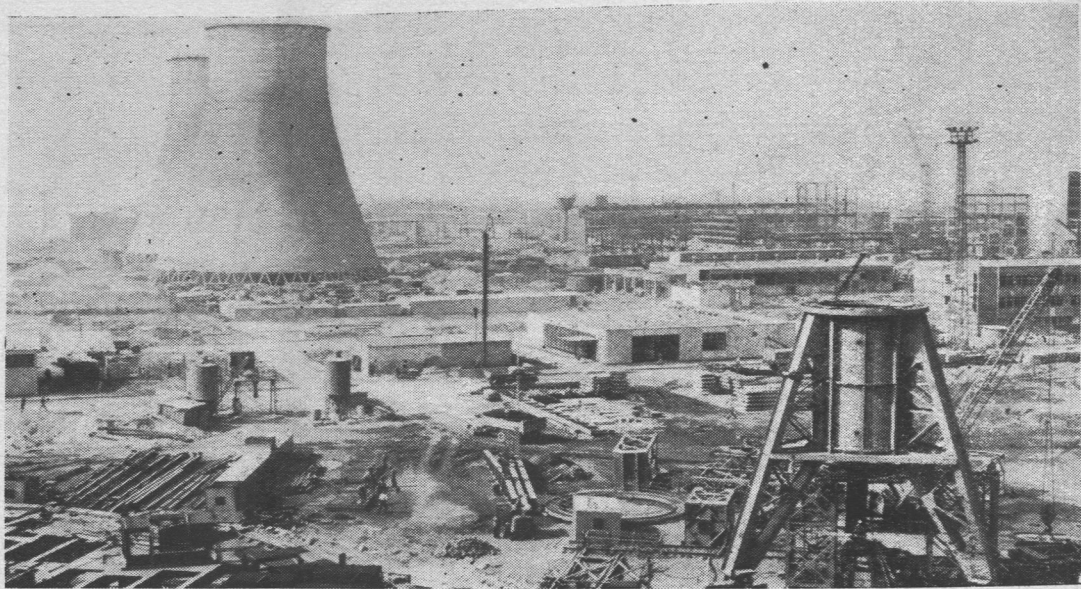
● 4

Jednym ze szpitali, oddanym do użytku w latach 1970—1975, jest Szpital Kolejowy we Wrocławiu. Dobrze zorganizowany, prowadzi leczenie w zakresie chorób wewnętrznych, urologicznych, chirurgii ogólnej. Przeprowadza się tu również operacje plastyczne ręki i twarzy. Specjalny oddział intensywnej opieki lekarskiej został wyposażony we wszystkie potrzebne urządzenia do tego typu działalności.

● 5

Rekordową ilość jabłek i pomidorów — około 17 tysięcy ton przerobi w tym roku załoga jednego z najstarszych w Kraju zakładów owocowo-warzywnych w Dwikożach. Dla porównania w ubiegłym roku przygotowano tu soki, koncentraty i wina z niecałymi 5 tys. ton jabłek i pomidorów. W Dwikożach robi się też dżemy, różnego rodzaju soki i kompoty. Zakład znany jest w przeszło 40 krajach świata dokąd eksportuje swoje wyroby.

Fot. CAF





### W numerze

Był jedynym, któremu udało się uciec z obozu. W porozumieniu z komendantem oddziału FFI Charles Mills pomógł Tomaszowi Kiryłłowowi w realizacji ucieczki. Po 30 latach spotkali się oni ponownie.

6

Fabryka Przędzy i Włókien Sztucznych w Chodakowie znana jest w Kraju i cenniona. Po raz pierwszy zadymił jej komin w 1928 r. Dziś fabryka zatrudnia kadrę młodych inżynierów, chemików, wiele kobiet. O fabryce tej i o jej pracownikach i ich sprawach

8

Kętrzyńskie Zjednoczenie Rolniczo-Przemysłowe jest jednostką modelową w Kraju. Z jej osiągnięć korzystać będą inne tego typu kombinaty. Został już opracowany program rozwoju Zjednoczenia do 1990 roku. To co można już dzisiaj zobaczyć w Kętrzynie, pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość polskiego rolnictwa

13

Odra to rzeka mniej romantyczna, ale za to pracowitsza od Wisły — mówią odrzańscy wodniacy. „Zapracowana rzeka” jest publikacją o historii, dniu dzisiejszym i o programie modernizacji Odry

18

Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizował wystawę, na której zaprezentowano malarstwo, szkice, projekty dekoracji scenicznych pana Zbigniewa Więckowskiego z Polski

20

Na ostatnich Targach Poznańskich „Coopexim” zorganizował ekspozycję polskich wyrobów wikliniarskich. Te polskie nowości wiklinowe bardzo zainteresowały zagranicę. Może wiklinowe cuda znajdują się we Francji i w Belgii?

22

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CHRIS NIEDENTHAL

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

# Pole badawcze jest ogromne

W DWUDZIESTOLECIE

TOWARZYSTWA POLONIA

**W październiku minęło 20 lat od chwili powołania do życia Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Z tej okazji rozmawiamy z dyrektorem Instytutu Zachodniego w Poznaniu, kierownikiem Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną Polskiej Akademii Nauk prof. dr Lechem Trzeciakowskim**

— *Panie Profesorze, zjawisko emigracji polskiej ma prawie dwuwiekową historię. W przeszłości nie było ono jednak przedmiotem metodologicznej penetracji naukowej...*

— Badania nad dziejami naszej emigracji sięgają wieku XIX. Początkowo skupiały się one na emigracji politycznej, stanowiącej zaledwie część polskiego wychodźstwa. Stopniowo podejmowano rozważania nad emigracją zarobkową. Jeśli nie liczyć powstałego w 1926 roku Instytutu Naukowego do Badań Emigracji i Kolonizacji, który z różnych przyczyn nie rozwinął szerszej działalności, to można powiedzieć, że badania nad Polonią nie przybrały formy zinstytucjonalizowanej. Nie podważa tego stwierdzenia fakt, iż znajdowały się one w programie Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, a z problematyką polonijną związane są tak wielkie nazwiska naszej humanistyki, jak Florian Znaniecki, Józef Chałasiński czy Witold Doroszewski. Nowy etap rozpoczął się przed dwoma-treema laty, kiedy ze wspólnej inicjatywy Towarzystwa „Polonia” i ludzi nauki zainteresowanych tą problematyką powstały w kraju trzy ośrodki badawcze, zajmujące się instytucjonalnie problematyką polonijną: przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz przy poznańskim Instytucie Zachodnim, przy którym utworzony został Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN.

— *Jakie podstawowe zadania wytycza sobie ośrodek poznański?*

— Interesuje nas głównie kształtowanie się więzi Polonii zagranicznej z Krajem, zarówno w aspekcie historycznym,

jak i współczesnym. Co w gruncie rzeczy o tych więzach decyduje: subiektywne poczucie przywiązania do ojczyzny przodków czy też bardziej obiektywny czynnik, jakim jest język, w tym wypadku język polski? Jawią się również inne pytania, na które będziemy się starali odpowiedzieć. Na przykład — jakie czynniki decydują o procesach adaptacyjnych emigracji, jak wypracować najwłaściwsze formy współdziałania kraju z Polonią? W jaki sposób pomóc najmłodszej generacji polonijnej, która po wygranej walce o stabilizację i zdobycie pozycji w społeczeństwie, zaczyna stawiać sobie pytanie: „Where are you from”? Interesuje nas też sprawa wkładu Polonii w rozwój kraju osiedlenia.

Pole badawcze jest ogromne, zmienne, wymagające współpracy historyków, socjologów, językoznawców, politologów, geografów, specjalistów do spraw kultury oraz demografów. Badania interdyscyplinarne zawsze były podstawą działalności naukowej Instytutu Zachodniego, co właśnie zdecydowało o tym, że merytorycznie został z nim związany Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN, którego kierownikiem jest dyrektor Instytutu Zachodniego.

— *Czy po dwóch latach istnienia można mówić o pierwszych rezultatach działalności naukowej Zakładu?*

— Z pewnością tak. Zakład zgromadził i rozbudowuje warsztat badawczy, który stał się podstawą także osiągnięć indywidualnych. Mamy zaangażowanych kilka prac naukowych, szereg publikacji pomieszczonej w czasopiśmie specjalistycznych. W ubiegłym roku wydaliśmy numer „Przeglądu Zachodniego”, w całości poświęcony problematyce polonijnej.

Dalszy ciąg na stronie 4



# Popatrzmy choćby na Warszawę

Obecny okres jest wyjątkowo ożywiony w Polsce. Społeczeństwo polskie przygotowuje się do ważnego wydarzenia w życiu Kraju — do VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dokonuje się bilansu dorobku w minionym pięcioleciu, analizuje wykonanie nakreślonych zamierzeń, zewsząd płyną meldunki o podejmowaniu przez ludzi pracy zobowiązań o dodatkowej pracy, produkcji, która, osągnięta przez fabrykę, zakład pracy rezultaty ma jeszcze podnieść. Każdy w jakiś bardzo konkretny sposób pragnie dołożyć swoją cegiełkę do ogólnego wysiłku państwa, by zbudować nową Polskę. Takie bowiem, ogólnie mówiąc, zadania, postawił sobie Kraj na poprzednim, VI Zjeździe Partii w 1971 roku. I oto obecnie naród polski spogląda na minione pięciolecie. Jakie ono było? Co ono dało? Jak wzbogaciło Polskę?

Ogólnie można już stwierdzić, że nakreślone na VI Zjeździe Partii zadania, zostały znacznie przekroczone na wszystkich frontach. Lata 1971 — 1975 stały się najbardziej znaczącym okresem w rozwoju Polski. Stało się to możliwe dzięki prowadzonej w okresie pogrudniowym polityce, podejmującej z miejsca najbardziej nabrzmiałe sprawy i wprowadzającej w życie wieloletnie kompleksowe programy rozwiązywania ważnych kwestii społecznych oraz uruchamiając i organizując w skali masowej

działanie ludzkie, całkowite zaangażowanie.

Na pierwszy rzut oka cudzoziemcy w codziennym zetknięciu się z Krajem, stwierdzają po prostu ogromne zmiany, rozmach i dynamiczny rozwój Polski. Dla przykładu popatrzmy dziś choćby na Warszawę. Jak zmieniła się ona w minionym pięcioleciu? Co przyniosła jej pogrudniowa atmosfera dynamicznego rozwoju i społecznej aktywności?

W lutym 1971 roku, na naradzie aktywu warszawskiego partii, nakreślono plan rozbudowy stolicy. I oto dziś już wystarczy nadmienić tylko lub przypomnieć tym, którzy ostatnio odwiedzili Warszawę, co z tego planu rozbudowy stolicy już zrealizowano.

Na święto lipcowe w ubiegłym roku oddano piękną i nowoczesną arterię szybkiego ruchu — Trasę Łazienkowską. Takiej trasy Warszawa jeszcze nigdy nie miała. Łączy ona odległe o 17 km dzielnice Warszawy, ułatwia przejazdy i ruch w centrum miasta. Dodajmy do tego jeszcze Wisłostradę, obsługującą ruch miejski i tranzytowy przez Warszawę. Wokół powstały piękne, malownicze pawilony kawiarni, nowoczesne przystanki autobusowe, wyrosły domy o pięknej, nowoczesnej architekturze. Również w ubiegłym roku Warszawa otrzymała nowy krajowy port lotniczy.

Przeprowadzono już i kontynuuje się nadal przebudowę dróg wylotowych z Warszawy, bezkolizyjne skrzyżowania, podziemne przejścia — inwestycje jakże kosztowne, lecz jakże ułatwiające ruch samochodowy! W kierunku Wilanowa wyrosła nowa wielka dzielnica — Stegny. W innych częściach miasta również trwa wielki ruch budowlany — powstają nowe osiedla mieszkaniowe, nowoczesne, wygodne hotele.

Przed dwoma laty przeprowadzono generalny remont Starego Miasta. No i przypomnijmy fakt przyprowadzający o wzruszenie wszystkich Polaków, i żyjących w Kraju, i za granicą — wspólnym wysiłkiem całego narodu stanął w błyskawicznym tempie na Placu Zamkowym Zamek Królewski! Tuż pod Warszawą powstaje również przy współudziale wszystkich Polaków Światowe Centrum Zdrowia Dziecka. A właśnie w pierwszych dniach grudnia, na VII Zjazd Partii, gotowy będzie nowy i piękny Dworzec Centralny w Warszawie.

Oto tylko kilka przykładów tego polskiego rozmachu w ostatnim pięcioleciu, o którym każdy z odwiedzających Kraj mógł się sam naocznie przekonać. Czy wszystko to przyszło łatwo? Na pewno nie. Przecież zaangażowano w te przedsięwzięcia ogromne środki, a w wielu wypadkach, jak np. przy budowie Trasy Łazienkowskiej, Wisłostrady, czy ostatnio Dworca Centralnego, nie zabrakło i własnego, osobistego wkładu pracy społeczeństwa. Były i dni czynu partyjnego, podczas którego wszyscy członkowie partii, na czele z Edwardem Gierkiem — I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i całym kierownictwem pracowali z łopatą w rękę. I to osobiste zaangażowanie i aktywny udział w wielkich poczynaniach Kraju odegrał ogromną rolę w osiągnięciach ostatniego pięciolecia. Nakreślone zadania wykonano. Pod kierownictwem Partii cały naród w tym uczestniczył. Nie ma i nie może być innej drogi do sukcesu — mówi się w Kraju.

URSZULA KOZIEROWSKA

## Pole badawcze jest ogromne

Dalszy ciąg ze strony 3

Będzie to stała praktyka w działalności wydawniczej tego periodyku Instytutu Zachodniego. Chciałbym mocno podkreślić,

że w naszych badaniach ogromnie pomagają nam bezpośrednie kontakty z przedstawicielami nauki i działaczami Polonii. Ze swoimi wykładami, które zawsze wywoływały żywą dyskusję, gościli u nas przedstawiciele środowisk polonijnych z Nowej Zelandii, Australii, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Republiki Federalnej Niemiec, Włoch, Kanady. Niedawno mieliśmy przyjemność podejmować prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, doktora Eugeniusza Kusielewicza, z którym dyskutowaliśmy na temat wspólnych badań naszego Zakładu i Fundacji. Wszystko wskazuje na to, że współpraca ta przyniesie obiecujące wyniki.

— Gdybyśmy mieli wskazać cel przyszłościowy poznańskiego ośrodka badań polonijnych — jak Pan Profesor by go określił?

— Stworzenie syntezy Polonii zachodnioeuropejskiej, a także — jako drugie zadanie — syntezy życia politycznego Polonii amerykańskiej. Z każdej zaś syntezy wynikają nowe potrzeby badawcze.

Rozmawiał:  
KAZIMIERZ MARCINKOWSKI



## Obchody Święta Wojska Polskiego w Paryżu

W Ambasadzie polskiej w Paryżu odbyło się, z okazji Święta Wojska Polskiego, tradycyjne przyjęcie, na które przybyło wielu reprezentantów francuskich formacji wojskowych oraz attachatów wojskowych różnych państw posiadających swe placówki dyplomatyczne w Paryżu. Jak co roku, nie zabrakło też i przedstawicieli organizacji byłych kombatantów oraz organizacji polonijnych.



# N

auczała  
dzieci  
polonijne  
ponad  
czterdzie-  
ści lat.  
Rozpoczę-  
ła tę tru-  
dną pra-  
cę w la-  
tach dwu-  
dziestych  
w jednej

z kolonii polskich na Nordzie, gdzie w szkółce uczyły się wtedy około 700 dzieci polonijnych, potem uczyła w La Ricamarie, a później w Cagnac-les-Mines koło Albi, gdzie miała na lekcjach ponad 500 dzieci. Tygodniowo trzydzieści godzin lekcji, porównanie zeszytów w domu i przygotowywane się do kolejnych zajęć, no i mnóstwo jeszcze pracy społecznej...

Ale mimo nawału pracy, wielu trudności, te lata ożywionej i intensywnej pracy wśród Polonii w latach dwudziestych i trzydziestych wspomina dziś pani Wanda Nawojka z Albi i z satysfakcją, i ze wruszeniem. Dziś spokojnie już żyje i mieszka w Albi, uczestnicząc tylko uczuciowo w pracy nauczycielskiej swojej córki — Jadwigi Nedyj. Czasem zresztą nadejdzie jakiś list od byłego ucznia, czasem odwiedzi ją jej były wychowanek, kiedyś na wycieczce w Rzymie natknęła się nawet na swego byłego ucznia z Nordu. Na nowo wtedy w pamięci odzywają lata polonijnego nauczania, dzieci uczące się mowy ojczystej, polonijne wieczorki, spotkania, lata całe tak szybko mijające, że ani się nie spodziewa, jak jej byli uczniowie i uczennice, dojrzały do samodzielnego życia i wkrótce przyprowadzili na naukę z kolei swoje pociechy, które już też dorosły. Całe życie pani Wandy Nawojkiej upłynęło na pracy w polonijnym środowisku.

## Związane od lat z nauczaniem polonijnych dzieci

**W Kraju, w październiku, co roku obchodzi się uroczystie Dzień Nauczyciela. W tym dniu każde dziecko podaje do szkoły uroczystości. Dzieci, młodzież szkolna, władze państwowe składają nauczycielom serdeczne podziękowania za ich trud, za ich pracę nad wychowaniem młodego pokolenia. Praca ta nie jest łatwa, a szczególnie trudna i złożona jest ona dla nauczycieli polonijnych. Pamiętajmy o tym, że im należą się za ich trud uznanie i gorące słowa podzięk.**

— Rodacy zawsze byli dla mnie dobrzy — mówi. — I ja serdecznie jestem z nimi związana...

— Dziś inaczej wygląda praca polskiego nauczyciela we Francji — mówi córka pani Wandy Nawojkiej, pani Jadwiga Nedyj. — Na pewno to samo przywiązanie do Polonii i uczniów cechuje i dziś polskich nauczycieli, ale inne jest przecież i życie polonijne.

Od dziesięciu lat uczy pani Jadwiga Nedyj języka polskiego w szkole w Cagnac-les-Mines. Początkowo też jeszcze obejmowała lekcjami 130 dzieci i prowadziła oddzielny kurs dla młodzieży licealnej, ale cóż, tak jak wszędzie, liczba dzieci zmalała. Obecnie uczy 30 dzieci polskiego pochodzenia, a nawet francuskich, w wieku 10—11 lat. Godzin lekcji języka polskiego jest w sumie 12 tygodniowo, cztery razy w tygodniu. Nieraz uczy swych uczniów i dalej, przygotowuje do matury i wyższej uczelni. Niemalą satysfakcję sprawił jej niedawno list od lektora języka polskiego na u-

niwersytecie w Tuluzie z podziękowaniem, że tak dobrze przygotowała z języka polskiego jego obecnych studentów. Merostwo w Cagnac-les-Mines z kolei wyraziło jej uznanie za ostatnią wystawę o Polsce. Ukazała swą starą ojczyznę środkami jej dostępnymi — poprzez ilustrację, wycinanki, przedmioty sztuki ludowej, piękne polskie kryształki, a nawet bryłkę soli z Wieliczki, przywiezione z Polski, autentyczne kostiumy ludowe, wypożyczone od zespołu „To i hola”, prowadzonego przez byłego ucznia matki — pani Wandy Nawojkiej — Tadeusza Miszczaka, przywiezione przez niego pamiątki ze Świątowego Festiwalu Zespołów Tanecznych z Rzeszowa. Przygotowała też razem z dziećmi na lekcjach 200-stronicowy album o Polsce dla szkoły...

— Praca nauczyciela języka polskiego we Francji jest teraz inna niż dawniej — mówi pani Jadwiga Nedyj. — Ale czuję się nie mniej związana z moimi uczniami niż przed laty moja matka. Jaka

to ogromna satysfakcja, gdy piszą do matki lub do mnie nasi byli uczniowie, dziś ludzie już dorośli, pracujący w różnych dziedzinach. Alfonsa Hyżego np. uczyła języka polskiego moja matka, ja — jego syna Jana, który obecnie dzięki temu, że zna język polski, pracuje na lotnisku Orly. Podobnie Bolesława Dominiaka z Carmaux uczyła matka, ja — z kolei Edouarda i Bernarda, którzy też zdobyli wyższe wykształcenie. Niektórzy nasi byli uczniowie powrócili do Polski. Feliks Pleszewski pracuje w Warszawie, Mieczysław Pochopiń — jest dyrektorem kopalni... Taka to różnica między okresem międzywojennym i obecnym, że wtedy większość byłych uczniów matki szła do pracy w kopalni, a obecnie większość moich uczniów uczy się dalej.

W tym awansie polonijnych uczniów mają swoją cegiełkę i polonijni nauczyciele — wśród nich panie Wanda Nawojka i Jadwiga Nedyj.

URSZULA KOZIEROWSKA





## Tomasza Kiryłłowa podróż... w przeszłość

Na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Hesdin (dep. Pas-de-Calais) odbyła się niedawno skromna uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci tych, których tu więziono i po któ-

rych ślad zginął. Było ich około 1500. Przywiezieni zostali z Buchenwaldu do budowy wyrzutni rakietowej dla pocisków V1 w lasach Rollancourt.

W 1975 r. do Hesdin przy-

jechał tylko jeden z nich, Tomasz Kiryłłow, wówczas 19-letni chłopiec, wywieziony z Polski. Dzięki Charles Mill-sowi, który był od niego za- ledwie o trzy lata starszy, Po- lakowi udało się uciec z obo-

zu 12 maja 1944 r., tuż przed czekającą go zagładą.

Charles Mills był wówczas technikiem samochodowym, a poza tym działał jako członek ruchu oporu, który miał za zadanie nawiązywanie kontaktu z więźniami obozu. Nie było to łatwe, ponieważ byli to przeważnie Rosjanie lub Polacy, nie znający języka francuskiego. Tomasz Kiryłłow był jednym z nielicznych, który mógł go poinformować, co robia i skąd się tu wzięli. A trzeba było uważać, ponieważ Niemcy pilnowali, by więźniowie nie nawiązywali kontaktu z miejscową ludnością.

W porozumieniu z komendantem oddziału FFI Charles Mills postanowił pomóc Tomaszowi Kiryłłowowi w ucieczce. W umówionym dniu przyniósł mu ubranie cywilne i przekazał następnie Tomasza swojemu bezpośrednio szefowi. Marcel Huleux zaprowadził go do leśnej kryjówki, gdzie dostarczał mu pożywienie do czasu znalezienia papierów i schronienia u ludzi. W ten sposób Tomasz Kiryłłow trafił następnie do rodziny Lannoy w Tilly-Capelle.

Był jedynym, któremu udało się zbiec z obozu. Charles Mills stawiał się 13 maja na umówione miejsce z ubraniami dla następnego więźnia, ale ani tego dnia, ani 14 maja już nikt nie przyszedł. Cisza na terenie obozu w Hesdin dopowiedziała reszty...

Aż do wyzwolenia północnych rejonów Francji Tomasz Kiryłłow, ukrywający się pod nazwiskiem Robert Menier, przechowywał się w domu Roberga i Margherite Lannoy. Nie on jeden zresztą uratował się dzięki bohaterskiej postawie tej rodziny. W tym samym czasie przebywał tam również Jan Karwowski, któremu udało się uciec z Niemiec, dokąd był wywieziony z Polski, na roboty przymusowe. A potem doszedł jeszcze jeden, Paweł Belkot, Ślązak, przymusowo wcielony do Wehrmachtu, który nie chciał walczyć w szeregach wroga i zdezerterował. Długi czas ukrywał się w lesie, gdyż nie znał języka francuskiego, no i miał na





sobie hitlerowski mundur, którego nie miał na co zmienić. Tomaszowi Kiryłłowowi powierzono wyjaśnienie sprawy Pawła Belkota i dzięki temu Belkot, wycieńczony niemal do ostateczności, uratował się.

Dziś Margherite już nie żyje, ale jej dzieci i cała rodzina Lannoy nie zapomniała Tomasza Kiryłłowa. Przy spotkaniu z nimi popłynęły łzy, choć to przecież już nie dzieci. Nawet Charles Mills, mimo swego opanowania, nie oparł się wzruszeniu, które wracało jeszcze wówczas, gdy opowiadał dziennikarzowi o tym wszystkim, co dla niego jest kawałkiem własnego ży-

cia. Niełatwo było opowiadać, bo przecież wielu z tych, którzy narażali się wraz z nim, już odeszli na zawsze.

Warto jednak wspomnieć i o tych Polakach, którzy do Blangy-sur-Ternoise przynieśli wolność. To właśnie żołnierze 1 polskiej dywizji pancerniej, tej samej, która walczyła w kotle Falaise, wyparli Niemców z Blangy-sur-Ternoise. Do dziś można w niejednym domu Blangy-sur-Ternoise oglądać zdjęcia, podobne do tego, jakie ma i Kiryłłow, i Mills, przedstawiające ludzi na tle polskich czółgów lub z żołnierzami w polskich mundurach.

Po zakończeniu wojny nadziedzili czas rozstania. Na każdego z nich czekała przecież własna droga życiowa. Tomasz Kiryłłow wrócił do Polski, podjął przerwana naukę i zaczął pracować. Od lat jest cenionym specjalistą w przemyśle spożywczym, ale w wolnych chwilach wraca do czasów wojny piórem. Napisał już trzy pozycje poświęcone tamtym czasom, których piętna nie może wymazać z pamięci.

TOMIRA LIPIŃSKA

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



*A Hesdin, dans le Pas-de-Calais, une plaque a été dévoilée à la mémoire de tous les prisonniers — ils étaient environ 1500, la plupart des Soviétiques et des Polonais — qui ont péri en mai 1944, massacrés par les Allemands, dans ce camp de concentration. Ces hommes avaient été tous transportés de Buchenwald pour travailler à une rampe de lancement des V1, dans les bois de Rollancourt.*

*Il ne reste que le souvenir de ces hommes disparus, aucune trace d'eux n'ayant subsisté. A la cérémonie de dévoilement, un seul ancien prisonnier était présent, le seul qui ait réussi à s'échapper du camp juste avant l'extermination. C'est Tomasz Kiryłłow qui habite Legnica en Pologne. En 1944, il avait 19 ans. En 1975, il a retrouvé son sauveur, Charles Mills, un résistant français qui avait pour mission d'aider les prisonniers à s'échapper. Il aida Tomasz le 12 mai, quand il revint le lendemain, un lourd silence significatif pesait sur le camp.*

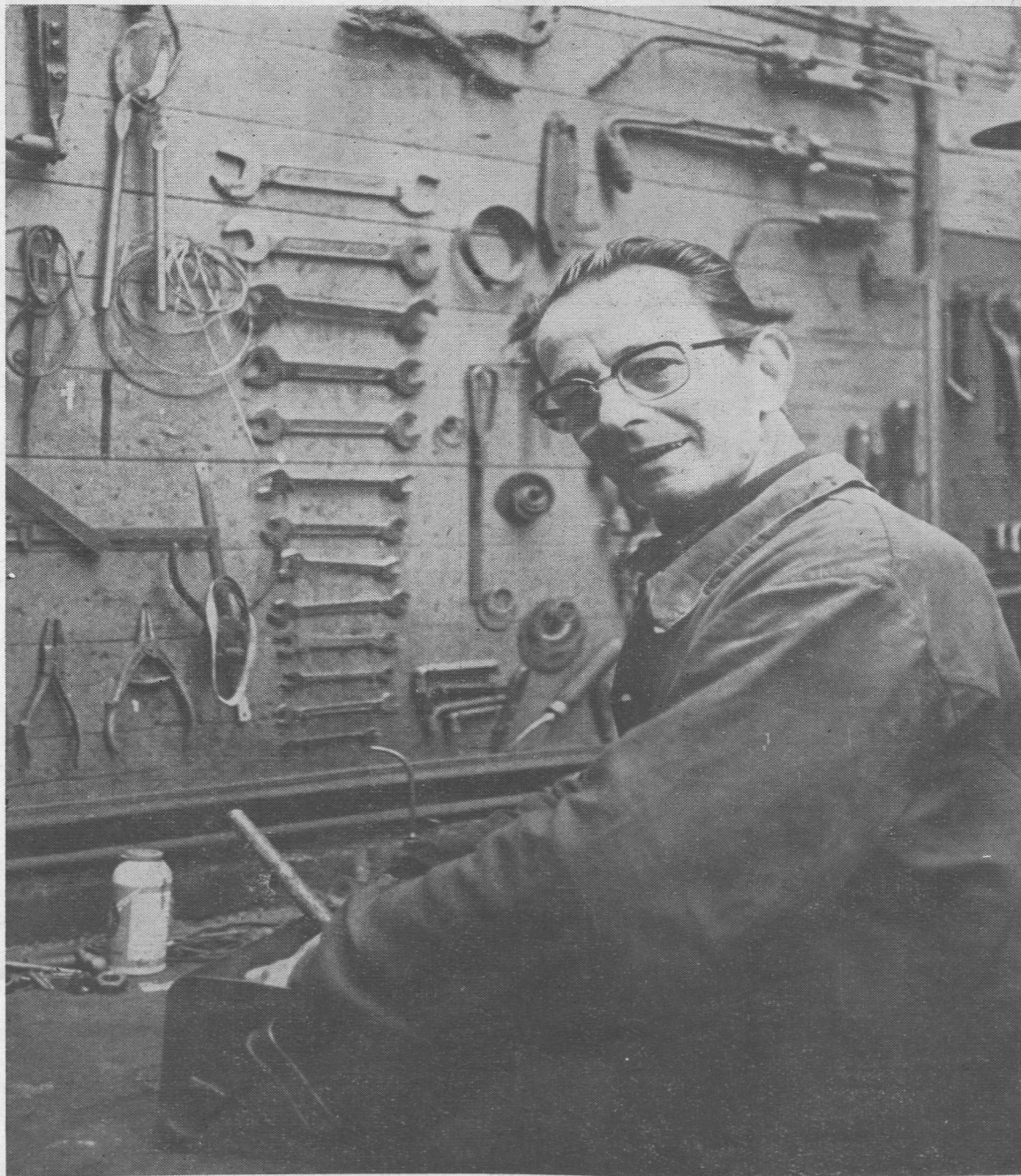
*Tomasz trouva asile ensuite auprès de la famille Lannoy, à Tilly-Capelle, qui cacha plus d'un évadé. Après tant d'années, les retrouvailles furent ce que l'on devine: empreintes d'une vive émotion difficilement réprimable à l'évocation des jours sombres où la solidarité humaine fut présente.*

**1** Tomasz Kiryłłow mieszkający w Legnicy i Charles Mills spotkali się znowu po 30 latach

**2** Wszyscy, którzy znali dawnych chłopców z oddziału Marcel Huleux, przyszedli na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murze byłego obozu koncentracyjnego w Hesdin. Tomasz Kiryłłow przyjechał tu aż z Legnicy, Charles Mills — z Pavillons-sous-Bois, gdzie nikt z sąsiadów nie zna jego bohaterstwa wojennej przeszłości

**3** Tablica pamiątkowa ku czci ofiar nazizmu w Blangy-sur-Ternoise, odsłonięta tu ostatnio

**4** Dziś Charles Mills mieszka pod Paryżem i jest kierownikiem garażu, ale wtedy, przed ponad 30 laty, gdy stawiał pierwsze kroki jako mechanik samochodowy, działał jako członek ruchu oporu w oddziale FFI w Blangy-sur-Ternoise (dep. Pas-de-Calais).





# Chodakowska droga do nowoczesności



# T

uż obok Żelazowej Woli, jednego z najpiękniejszych zakątków Polski, leży Chodaków. Można tam dojść aleją lipową, która wśród zabudowań gospodarskich staje się ulicą Fryderyka Chopina.

Miasteczko w Kotlinie Warszawskiej, w widłach rzek Bzury i Utraty jest niewielkie, ale przeżywa obecnie okres dynamicznego rozwoju. Na mapach Polski widnieje dopiero od siedmiu lat. Przedtem było tu jedynie osiedle przemysłowe powstałe wokół zbudowanej przez przemysłowców francuskich i belgijskich fabryki przędzy i włókien sztucznych.

Budowa tego zakładu w latach 1926—1928 przyciągała setki mieszkańców okolicznych miejscowości: Sochaczewa, Boryszewa, Trojanowa. Z ubogich gospodarstw chłopskich ciągnęli do Chodakowa w nadziei zdobycia lepszej pracy. Z czasem coraz liczniej zaczęli budować zagrody wokół fabryki.

## Weterani pracy

Wśród pierwszych robotników Fabryki Przędzy i Włókien Sztucznych w Chodakowie znalazł się p. Stanisław Skrzypczak. Zawód włókniarza zdobył w północnej Francji podczas kilkuletniego pobytu na emigracji. Znali go francuscy właściciele fabryki, sprowadzili do Chodakowa, jako wysoko kwalifikowanego mistrza, który szybko potrafił przekazywać nowo przybyłym chłopom tajniki sztuki jedwabniczej i przedzarskiej. Jego nazwisko do dziś każdy chodakowianin kojarzy z fabryką, choć p. Stanisław od wielu lat jest emerytem, obdarzonym tytułem honorowego pracownika dzisiejszych Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex”. Doskonale pamięta dzieje fabryki i dawnej osady Chodaków. Tutaj przecież spędził pół wieku, tu żyją jego bliscy.

— Było to w październiku 1928 r. — wspomina p. Skrzypczak. — Po raz pierwszy zadymił wtedy komin fabryczny. Ruszyła produkcja sztucznego jedwabiu wiskozowo-celulozowego. Choć metoda wiskozowa nie była wówczas nowością, to

Dalszy ciąg na stronie 10





**1**  
Halina Łażewska, matka trojga dzieci, pracuje wzorowo od 10 lat w chodakowskim „Chemitexie”

**2**  
Te pracownice Barbara Nawrocka (z prawej) i Henryka Olejnicka należą też do wzorowych. Hala produkcyjna wydziału włókienniczego jest klimatyzowana, jasna, stanowiska pracy wygodne, a hałas wy-ciszony. Przyjemnie tu pracować

**3**  
Inż. Józef Maciejewski, zastępca dy-rektora do spraw produkcji w Zakładach Włókien Chemicznych

**4**  
Wśród koleżanek pani Halina Wilczek, przewodnicząca Oddziało-wej Rady Związkowej (po środku)





jednak ten sposób produkcji zastosowany został po raz pierwszy w Polsce. Interesowali się fabryką liczni goście z różnych stron, podziwiali, uczyli się.

Pierwsze urządzenia do szlichtowania, maszyny do produkcji jedwabiu, sprwadane były z firmy „Stanisa” z Roubaix. Dziś można je oglądać nie w halach nowoczesnej fabryki, lecz w muzeum zakładowym. Tutaj, w muzeum, znajdują się też gabloty ze zdjęciami najlepszych pracowników. Są tu również fotografie p. Stanisława Skrzypczaka. W innej części sali muzealnej — dyplomy uznania, nagrody. Świadectwami najnowszej historii są sztandary Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, nadane założeń „Chemitexu”, sztandar ministra Przemysłu Chemicznego oraz „Złota Odznaka za zasługi dla województwa warszawskiego”.

Te osiągnięcia nie przyszły łatwo. Droga wiodąca do nich wspomina często liczni członkowie chodakowskich rodów robotniczych (niektóre liczą po 300 osób związanych z fabryką). Jednym z weteranów pracy, jest p. Czesław Stachlewski. Odwiedziliśmy go w jednorodzinnym domku, wyposażonym dostatnio i gustownie. Gospodarz, mimo podeszłego wieku, jest ciągle pełen energii i pomysłów. W zakładach pracuje od ich zarania.

— Zaczynałem jako młody elektryk w 1928 r. — mówi p. Czesław. — Instalowaliśmy piorunochrony na kominie fabrycznym. Z wysokości 85 metrów oglądałem osadę i okoliczne wsie. Widok ten niewiele miał wspólnego z dzisiejszym wyglądem tych stron...

P. Stachlewski znany jest wśród pracowników zakładów jako wybitny racjonalizator. Opracował ponad 40 usprawnień, przynoszących zakładom znaczne efekty ekonomiczne. Ludzie cenią go więc również za to, że praca ich staje się lżejsza, a jej wyniki lepsze.

— Dobre pomysły są w naszym zakładzie cenione. Konsultuje je z fachowcami z Klubu Racjonalizacji i Techniki. Nierzadko po upływie tygodnia, dwóch, są już stosowane w praktyce. Droga od „pomysłu do przemysłu” jest więc krótka. I to zachęca do nowych usprawnień. Trzeba tylko umieć wnikliwie patrzeć na to, co można ulepszyć; sposób zawsze się znajdzie. Przecież cokolwiek się zrobi, powiększy się nasze wspólne dobro.

Pasją swoją p. Stachlewski zaraża młodszych, zarówno w oddziale elektrycznym, gdzie wśród 19 mu podległych pracowników zatrudniony jest i jego syn, technik-elektryk, jak i w przyzakładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej, w której od lat wykłada.

Pierwsi jego uczniowie ze szkoły przyzakładowej po zdobyciu kwalifikacji zawodowych w Chodakowie nieśli fachową pomoc zakładom na zagospodarowujących się po wojnie Ziemiach Zachodnich i Północnych. Uruchamiali m. in. znane dziś Zakłady Włókien Chemicznych „Celwiskoza” w Jeleniej Górze.

Ze szkoły tej wyszedł i drugi syn p. Stachlewskiego, obecnie student Politechniki Białostockiej i stypendysta Chodakowskich Zakładów Włókien Chemicznych. Trzeci syn p. Stachlewskiego jest kierownikiem oddziału Państwowej Spedycji Kolejowej w Sochaczewie, córka zaś pracuje w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego w Warszawie.

Za zasługi dla zakładu Czesław Stachlewski otrzymał m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jest członkiem Konferencji Samorządu Robotniczego, działa czynnie w Klubie Techniki i Racjonalizacji, uczestniczy we wszystkich akcjach społecznych, które sam niejednokrotnie inicjuje.

## Renesans wiskozy

Zakłady Włókien Chemicznych „Chemitex” w Chodakowie zatrudniają nie tylko tutaj wykształconych specjalistów. Kadra młodych inżynierów, chemików, zdobywała wiedzę na różnych uczelniach w Kraju. Józef Maciejewski jest absolwentem Politechniki Łódzkiej. Do Chodakowa trafił przed 20 laty na staż studencki. Potem przez 12 lat pracował jako inżynier chemik w jeleniogórskiej „Celwiskozie”, wreszcie jako ceniony specjalista w dziedzinie technologii włókien chemicznych, skierowany został ponownie do Chodakowa, na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw produkcji.

Dyrektor Maciejewski wspomina swoje pierwsze zetknięcie się z zakładami.

— Od 1954 r. nastąpiły tu ogromne zmiany. Wiele urządzeń zdemontowano. Ich miejsca zajęły nowocześniejsze. Zwiększyła się znacznie produkcja włókien ciągłych. Zapotrzebowanie na włókna wiskozowe jest obecnie ogromne na całym świecie. W krajach wysoko uprzemysłowionych, gdzie jeszcze niedawno likwidowano zakłady wiskozowe, poszukuje się fachowców. Coraz częściej stosuje się łączenie przędzy wiskozowej z przędzą z rodziny polimerów. Wyroby z przędzy łączonej, zachowując właściwości syntetyków, odznaczają się dużą higroskopijnością, co zwiększa ich wartość użytkową. Dlatego też kładzie nacisk na produkcję przędzy dwuskładnikowej. Ponadto kontynuować będziemy modernizację poszczególnych oddziałów, wyposażając je w nowe zestawy maszyn i modernizując technologię wytwarzania.

Warto dodać, że realizacja tych zadań w ostatnim okresie sprzyja — zdaniem pracowników — stosowaniu kompleksowych zasad ekonomiczno-finansowego zarządzania. Nowy system zarządzania zwiększył znacznie samodzielność przedsiębiorstwa. Umożliwił większy niż dotychczas współudział załogi w zarządzaniu i wytyczaniu kierunków rozwoju. Pracownicy „Chemitexu” czują tu „na własnej skórze”. Widzą, że od uzyskanych efektów zależą m. in. wysokość kwot przeznaczonych na podwyższenie ich zarobków oraz świadczenia socjalne.

Kobiety stanowią 1/3 załogi liczącej ponad 3 tys. osób. Spotykamy je przede wszystkim na oddziałach włókienniczych, gdzie praca jest lżejsza. Wszędzie panuje ład. Hale są jasne, przestronne, niektóre mają klimatyzację. W oddzielnych pomieszczeniach — szatnie, umywalnie, sale wypoczynkowe, konsumpcyjne — wszystko utrzymane we wzorowym porządku. Zakładowa przychodnia zdrowia ma liczne gabinety lekarskie (zabiegowy, chirurgiczny, ginekologiczny, stomatologiczny), laboratoria, w których wykonuje się badania specjalistyczne.

## Młody narybek

Absolwenci techników chemicznych zatrudnieni są w „Chemitexie” jako przędzarze na stanowiskach apartowych procesów chemicznych. Absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych obejmują stanowiska w oddziałach technicznych, zaś absolwenci techników mechanicznych, elektrycznych i in. oraz szkół ogólnokształcących i dwuletniego studium pomaturalnego zatrudniani są na stanowiskach średniego dozoru technicznego.

Najliczniejsze grono ukończyło miejscową Zasadniczą Szkołę Zawodową. Obecnie uczy się w niej ponad 250 osób. Ko-

rzystają z nowoczesnie wyposażonych pracowni, laboratoriów i warsztatów.

— W ubiegłym roku wprowadziliśmy szereg istotnych zmian wynikających z reformy nauczania — powiedział nam magister Jan Kopec, dyrektor szkoły, absolwent Uniwersytetu Śląskiego. — Czynimy wszystko, aby nasi absolwenci w chwili usamodzielnienia się potrafili sobie radzić z nowoczesnymi urządzeniami i maszynami, a także by byli patriotami Zakładów, które pomagają im w zdobyciu zawodu. Ucząc się, produkując niektóre urządzenia potrzebne zakładom i miastu. Będą przecież niedługo ich współgospodarzami.

## W trosce o wypoczynek

Sprawy kształcenia młodych kadr i szereg innych problemów związanych z pracą i życiem załogi „Chemitexu” skupiają się w rękach p. Haliny Wilczek. Od wielu lat pracownicy wybierają ją do władz społecznych. Była wielokrotnie radną miejską; współdecydowała o sprawach szkoły i domu kultury, o przydziałach mieszkań i świadczeniach dla pracowników znajdujących się w trudnych warunkach rodzinnych. Niedawno wybrana została na przewodniczącą związkowej rady oddziałowej, wchodzi w skład prezydium zakładowej komisji kobiet.

W rozmowie informuje o działalności socjalnej zakładów:

— Możemy poszczycić się kilkoma placówkami, które wybudowaliśmy, wyposażyliśmy i utrzymujemy z własnych funduszy. Mamy żłobek i przedszkole, a w przyzakładowym domu kultury — sale kinową, teatralną (gdzie występuje m. in. Teatr Ziemi Mazowieckiej), sale dla kół zainteresowań. Obok, w parku są boiska sportowe. W Puszczy Kampinoskiej, w Piaskach Królewskich, znajduje się nasz dom wypoczynkowy. Drugi dom podobnego typu mamy w Gdańsku-Jelitkowie, zaś nad Jeziorem Zdrowskim w Koszówce mieści się ośrodek wczasów świąteczno-wypoczynkowych.

## W czynie społecznym

Statystycznie co drugi mieszkaniec Chodakowa w wieku produkcyjnym jest pracownikiem zakładów „Chemitex”. Miasto należy do najładniejszych na Mazowszu. Tonie w zieleni, ma wiele parków, skwerów, boisk sportowych. Wszystkie ulice wybudowane w czynie społecznym. W nowym osiedlu składającym się z 40 bloków mieszkalnych są place gier i zabaw, liczne punkty usługowe, placówki kulturalne. W ostatnich pięciu latach zostały w Chodakowie ogromne zmiany.

— Zmiany te — mówi naczelnik miasta, p. Lech Imiński — najłatwiej dostrzec tym, którzy kilka lat temu opuścili osiedle przemysłowe, a wracają teraz do miasta. My, na co dzień przyzwyczajaliśmy się, że zawsze się u nas coś dzieje.

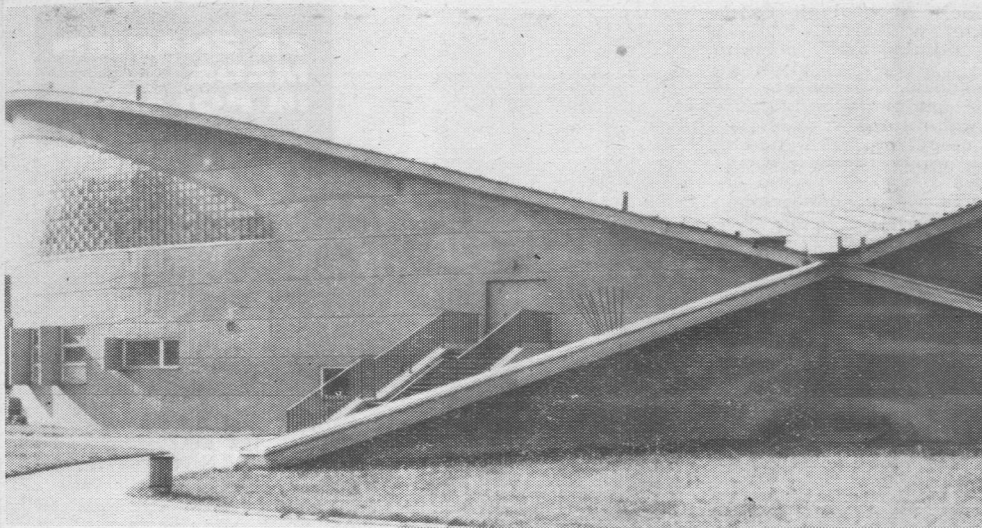
Obecnie trwają prace przy przebudowie ulicy Wyszogrodzkiej. Myśli się o stworzeniu traktu dla pieszych Chodaków — Zelazowa Wola, planuje rozbudowę domu kultury, przedszkola, przekształcenie Domu Rybaka w placówkę kulturalno-oświatową, budowę sztucznego lodowiska...

Chodaków rośnie i pięknieje. A to dopiero pierwsze lata jego istnienia na pracach miejskich.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

Zdjęcia: RYSZARD BARANOWSKI





5

5 „Chemitex” zbudował dla miasta m. in. Halę Sportową Zakładowego Klubu Sportowego pn. „Bzura”

6

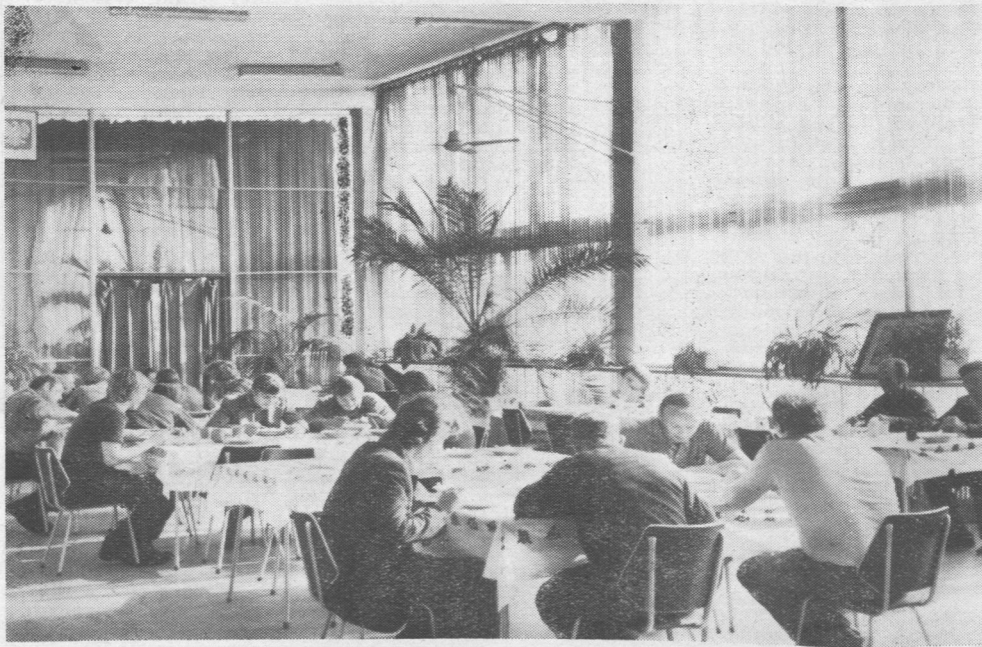


6

6 Czesław Stachlewski, pracuje już 47 lat; jest autorem wielu cennych wynalazków racjonalizatorskich

7

7 W oddzielnym budynku na terenie zakładów włókienniczych, wśród drzew i krzewów znajduje się pawilon, w którym mieści się stołówka dla pracowników. Można tu zjeść trzydanio- wy, smaczny obiad za 10 zł



7

## Międzynarodowe centrum handlowe w Warszawie

Do 38-piętrowego wieżowca przy ul. Stawki w Warszawie sprowadzają się pierwsi lokatorzy. Są nimi zachodnie przedstawicielstwa handlowe, które za dewizy otrzymują dobrze wyposażone pomieszczenia biurowe i usługowe.

Kilkadziesiąt firm zagranicznych (głównie amerykańskich, zachodniemieckich, japońskich i szwedzkich) uzyskało tu do swojej dyspozycji wygodne pokoje biurowe, telexy, telefony, sale konferencyjne, przystosowane do wyświetlania filmów, przezroczycy itp. W podziemiach budynku urządzono garaże dla ok. 200 samochodów, a na parterze znalazły się m. in. restauracja, kawiarnia, kasy „Orbisu” i wymiany walut, sklep „Pewexu”, recepcja. Na najwyższym piętrze ulokowano szereg pomieszczeń rekreacyjnych, z sauną, pokojem do wypoczynku i salą gimnastyczną.

Budynek wznosiła szwedzka firma BPA Byggproduktion AB, a właścicielem i administratorem obiektu jest powołane z dniem 15 września br. polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Intraco”. Sprawuje ono funkcje inwestora dla placówek Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz MSZ, budowanych w Polsce i poza krajem. Aktualnie „Intraco” sprawuje nadzór inwestorski m. in. nad budową polskich ambasad w Bejrucie (Liban) i Camberze (Australia). Jak obliczono, bardziej opłaca się mieć własne locum dla przedstawicielstw dyplomatycznych, konsularnych i handlowych PRL za granicą aniżeli płacić rosnące czynsze za wynajem dla nich pomieszczeń.

Tam, gdzie jest to możliwe, „Intraco” wykorzystuje polskie materiały budowlane. Szwedzka firma używała np. dostarczone na budowę wieżowca przy ul. Stawki polskie szkło, stal, cement, żwir, piasek itp. Pokoje i sale reprezentacyjne wyposażono również w polskie meble biurowe.

Wieżowiec na Stawkach jest pierwszym z serii dużych obiektów wznoszonych na zlecenie „Intraco”. Kolejnym wysokościowcem (tym razem dla Banku Handlowego i central handlu zagranicznego) będzie drapacz chmur zlokalizowany w rejonie ul. Chałubińskiego, Nowogrodzkiej i Wspólnej. Budynek ten, o 50 kondygnacjach i 138 m wysokości, wejdzie w skład otoczenia Dworca Centralnego, stanowiąc razem z bliźniaczym wieżowcem LOT-u, nowy wysokościowy akcent śródmieścia Warszawy. Pod względem kubatury znacznie przewyższy on biurowiec z ul. Stawki. Wykonawca — firma BPA, która budowała „trade center” przy ul. Stawki przeprowadziła się już na ul. Chałubińskiego, a w 26 miesięcy, czyli na gwiazdkę 1977 r. przekaże kolejny wieżowiec polskiemu inwestorowi.

„Intraco” ruszyło również z miejsca sprawę budowy gmachu dla centrali „Polimex-Cekop” u zbiegu pl. Dzierżyńskiego i ul. Świerczewskiego. Otrzymało też nowe zlecenie firm zagranicznych na budowę obiektów dla przedstawicielstw handlowych.



## **POLSCY ARCHEOLODZY PROWADZĄ WYKOPALISKA W IRAKU**

Rozpoczęła się druga kampania wykopaliskowa w Iraku. Prace badawcze prowadzone są w starożytnym mieście Nimrud, przez dr. Janusza Meuszyńskiego z Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk, pod naukowym kierownictwem profesora Kazimierza Michałowskiego, a przy

pomocy Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze.

Irak jest „najmłodszym” polskim stanowiskiem archeologicznym na Bliskim Wschodzie. Rozpoczęta w październiku kampania wykopaliskowa jest kontynuacją zapoczątkowanych w ubiegłym roku badań, które — choć miały raczej charakter rekonesansowy — przyniosły cenne odkrycia. M.in. odnaleziono wtedy fasadę budowli — wejście do świątyni czy też pałacu? Obecne wykopaliska to ostatecznie wyjaśnia. Odślonięto także piękną monumentalną płaskorzeźbę, przedstawiającą lwice adorujące drzewo życia. Jest to tym cenniejsze odkrycie, że temat ten znany był jedynie z pieczęci cylindrycznych władców starożytnego Iraku, a nie rzeźby.

Wykopaliska w Iraku prowadzone są na zaproszenie Irackiego Departamentu Archeologii.

## **SAMOOBRONA PRZED GRYPĄ**

W czasie epidemii grypy, w poradni Poradni Laryngologicznej Zespołu Wojewódzkich Przychodni zastosowano jako środek profilaktyczny preparat PAWBJ, stanowiący połączenie klatratu polialkoholu winylowego z jodem i kwasem borowym. Akcja zapobiegawcza objęła wówczas 1477 osób — podawano im ten preparat w formie kropli do nosa (polialkohol winylowy pochodził z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu), pozabawiony zanieczyszczeń technicznych.

Poradnia — wspólnie z zaintereso-

sowanym tą sprawą Zakładem Chemii Fizycznej Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej — sprawdziła ok. 460 osób, które stosowały ten preparat zgodnie z zaleceniami. Rozprowadzono go wśród pracowników służby zdrowia, handlu, biur podróży, zakładów usługowych — ludzi narażonych w dużej mierze na kontakt z wirusem grypy. Krople wpuszczano do nosa 3 razy dziennie (po 2—5 kropel) uciskając przy tym i rozcierając skrzydełka nosa. Zabiegi te powtarzano regularnie w ciągu kilkunastu dni.

Okazało się, że w grupie kontrolnej zachorowały na gripę tylko 23 osoby (5 proc.) w tym 11 w ciągu paru pierwszych dni, co narażono podejrzanie, że były już chore w chwili rozpoczęcia kuracji profilaktycznej. Dodajmy, że w tym czasie w mieście chorowało na gripę 20 proc. mieszkańców.

## **ROWERY ZE ZNAKIEM „ROMET”**

Rowery ze znakiem fabrycznym „Romet” spotkać można w wielu krajach świata. Ta firma jest w Polsce potentatem w dziedzinie produkcji na skalę krajową, a i zagranicznymi odbiorcami — jeżeli mają zastrzeżenia do produkcji „Rometu” — to tylko takie, że jest ona za mała...

Monopolista polski w zakresie produkcji rowerów, trzyma rękę na pulsie gustów i zapotrzebowań odbiorców. Stąd magazyny zakładów „Romet” opuszczają coraz to nowe wyroby, które z miejsca znajdują nabywców.

Nowością dla wszystkich odbiorców będzie — znajdujący się już w sprzedaży — motorower dwuosobowy „Romet 50-ts-1”. Nowoczesna sylwetka, wysoka jakość, są gwarancją, że ten motorower (podobnie jak „Komar”) znajdzie wielu amatorów. Jest on wyposażony w silnik typu 019 o mocy 2,5 KM,

trzybiegowy z rozrusznikiem nożnym. Zawieszenie amortyzowane, parametry kół — 19 X 2,25. Motorower osiąga szybkość 40 km/godz., zużywa 2,5 litra paliwa na 100 kilometrów.

„Romet” troszczy się nie tylko o dorosłych. Ewentualnie — nie tylko w skali krajowej — jest skuteczny dla dzieci „Ptyś”. Jest to „pojazd” dziecięcy o napędzie elektrycznym (akumulator) dla miłośników motoryzacji do lat 4. Niewysoki, łatwy w obsłudze, gwarantuje bezpieczeństwo jazdy kierowcom-maluchom. Produkuje ten skuter-zabawkę „Romet” — Poznań.

Natomiast już tylko dla dorosłych jest przeznaczony nowy model składaka „Jubilat” — jednobiegowy, 24 cale. Jest to rower przeznaczony do dalszych, dłuższych jazd, a możliwość składania go umożliwiła przechowywanie roweru w warunkach nawet najmniejszych mieszkań. „Jubilat-Lux” różni się od swego młodszego brata piastą trzybiegową. Jest rowerem przeznaczonym dla bardziej zaawansowanych w turystyce rowerowej miłośników dwu kółek.

Wszystkie te modele znajdują się już w Kraju w sprzedaży — i tylko można życzyć potencjalnym nabywcom, by zdążyli je kupić. Chętnych zaś jest bardzo dużo!

**ZE ZNAKIEM  
MADE  
IN POLAND**

## **Częstochowskie namioty w Australii**

Częstochowskie Zakłady Konfekcji Technicznej „Polnam” znane są dobrze turystom, produkują bowiem bogaty asortyment namiotów. Jako ciekawostkę należy podać, że np. takie namioty jak „Koral” i „Perla” mają rozszerzone zastosowanie — mogą np. służyć jako plażowy kosz.

Częstochowskie namioty są poszukiwane przez rodzimych klientów, służą też amatorom turystyki w Związku Radzieckim, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Kanadzie, Australii.

## **Andrychowskie tkaniny na wszystkich kontynentach**

Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego słyną z wyrobu doskonałych tkanin pościelowych, koszulowych i innych. To z nich np. „Wółczanka” szyje modne koszule, a „Cora” eleganckie kreacje. Wysoka jakość i atrakcyjne wzornictwo zapewniają andrychowskim wyrobom — 12 mln m rocznie — szeroki rynek zbytu w kraju i za granicą. Koszulowe i pościelowe tkaniny z „Andropolu” docierają do 40 krajów na wszystkich kontynentach, nawet do Singapuru i Sierra Leone. Najpoważniejsi kontrahenci zagraniczni rekrutują się z Kanady, USA, krajów skandynawskich, Niemieckiej Republiki Federalnej.

## **Kowarskie dywany „idą” w świat**

Fabryka Dywanów w Kowarach ma bogate tradycje, sięgające ubiegłego wieku, kiedy to wysyłano nawet pracowników do Turcji, by w Smyrnie, słynącej z wyrobu pięknych kobierców, uczyli się tej trudnej sztuki. Wieloletnich doświadczeń nie zaprzepaszczono i dziś z kowarskiej fabryki wychodzą dywany, na które niecierpliwie czeka rynek krajowy i zagraniczny odbiorcy m. in. ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Anglii, Kuwejt, Libii, Syjamu.

Roczna produkcja zakładu wynosi 3 mln metrów, a handel twierdzi, że i 10 mln m nie byłoby za dużo...

## **Pruszkowski porcelit poszukiwany**

Pruszkowskie Zakłady Porcelitu Stołowego produkują tysiące nakryć w 240 wzorach, z których 60 nosi międzynarodowy znak jakości „Q”, a znacznie więcej legitymuje się „1”. Wyroby te zdobyły sobie zasłużoną popularność wśród rodzimej klienteli, mogą bowiem ze słynnym „Włocławkiem” konkurować ładną i modną formą, a także dobrą jakością. Nic więc dziwnego, że mają otwartą drogę na rynki zagraniczne. Modny i efektywny porcelit pruszkowski znajduje więc nabywców w Anglii, Francji, Danii, Szwajcarii, RFN i krajach skandynawskich.

Po dwukrotnej rozbudowie i modernizacji oraz unowocześnieniu technologii produkcja zakładów wzrosła do 11 mln sztuk nakryć rocznie.



# S

krót pozostał ten sam, ale zmieniła się treść, która pod nim się kryje; dawny PGR, czyli Państwowe Gospodarstwo Rolne, przerozdził się w nowy PGR, czyli Przedsiębiorstwo Gospodarki Rolnej.

## W stronę nowoczesnego rolnictwa

Na początku lat siedemdziesiątych stało się w Kraju jasne, że rolnictwo, zarówno indywidualne jak i uspołecz-

Dalszy ciąg na stronie 14



# Od gospodarstwa do przedsiębiorstwa





nione, nie jest w stanie po-  
dołać zadaniom, jakie przed  
nim stawiał wzrastający po-  
ziom konsumpcji. Władze  
państwowe wydały więc szereg  
ustaw, dzięki którym uspra-  
wniona została struktura  
organizacyjna, sieć usług i  
cały system cen i opłat. Rol-  
nictwo polskie otrzymało sil-  
ny bodziec rozwojowy.

Jednakże wciąż istnieją du-  
że potrzeby, które mogą być  
zaspokojone jedynie nowo-  
czesnymi metodami. Stąd  
też poszukiwania takiego  
modelu społecznego rolni-  
ctwa, który sprostałby wy-  
maganiom nie tylko dnia  
dzisiejszego, lecz który sprawnie  
funkcjonowałby rów-  
nież w przyszłości. Nie wy-  
starczy bowiem jedynie wpro-  
wadzenie do użytku powszech-  
nego najnowocześniejszych  
maszyn rolniczych i techno-  
logii, trzeba stworzyć wa-  
runki, w których owe osią-  
gnięcia nauki i techniki były  
by najpełniej wykorzystane.

## 60 tysięcy hektarów ziemi i 7 tysięcy pracowników

13 grudnia 1973 r. w woje-  
wództwie olsztyńskim po-  
wołane zostało do życia uchwa-  
łą Rady Ministrów Kę-  
trzyńskie Zjednoczenie Rol-  
niczo-Przemysłowe. Zasadni-  
czą ideą tego pierwszego w  
Kraju zjednoczenia rolniczego  
było zespolenie w jeden orga-  
nizm rolnictwa i służb je  
obsługujących z przemysłem  
rolno-spożywczym i budow-  
nictwem, a także stworzenie  
silnego organizmu, który kor-  
zystnie oddziaływałby na  
rolnictwo indywidualne.

Wybór regionu otaczającego  
Kętrzyn nie był przypadko-  
wy — są tu dobre gleby,  
PGR-y zajmowały znaczną  
część powierzchni użytków  
rolnych (60%), a ziemie chło-  
pów nie były tak rozdrobni-  
one, jak gdzie indziej. W skład  
Zjednoczenia weszło dziesięć  
przedsiębiorstw, o łącznej po-  
wierzchni ponad 60 tys. ha,  
zatrudniających łącznie pra-  
wie 7 tys. ludzi. Ponadto bli-  
sko połowa z trzech i pół ty-  
siąca gospodarstw indywi-  
dualnych znajdujących się w  
tym regionie pracuje w koo-  
peracji ze Zjednoczeniem, co  
jest w Kraju novum.

Kętrzyńskie Zjednoczenie  
Rolniczo-Przemysłowe odgry-  
wa jeszcze jedną, poważną  
rolę — jest ono jednostką wiodą-  
cą, a więc ustalającą główne  
kierunki działania w Kę-  
trzyńskim Zrzeszeniu Prze-  
mysłowo-Rolniczym. Podob-  
ieństwo nazw jest mylące,  
ale chodzi o dwie różne rze-



3



4

czy: Zjednoczenie, jako takie,  
zajmuje się produkcją rolną,  
natomiast Zrzeszenie obej-  
muje, obok Zjednoczenia,  
wszystkie zakłady przemysłu  
spożywczego oraz przedsię-  
biorstwa spółdzielcze. Są to  
cukrownie, młyny, mleczarnie,  
centrale nasienne, wytwórnia  
konserw, browar, kółka rol-  
nicze, spółdzielnie produkcyj-  
ne i inne podobne przedsię-  
biorstwa.

W ten sposób powstała na  
szczęblu regionalnym jed-

nostka, skupiająca pod jed-  
nym kierownictwem wszyst-  
kie dziedziny produkcji rolnej  
i jej przetwarzania.

## Nie tylko wysokie plony

W skład Zjednoczenia wcho-  
dzi 10 przedsiębiorstw. Jed-

nym z nich, przodującym,  
jest PGR Sątopy. Dyrektora  
Andrzeja Mieleckiego nie spo-  
sób zastać w biurze; jest za-  
wsze tam, gdzie prowadzone  
są najważniejsze prace; tym  
razem zastaliśmy go przy  
sprzęcie buraków cukrowych,  
który w tym roku po raz  
pierwszy prowadzono przy  
pomocy francuskich komb-  
ajnów „Herriau”.

— Powstanie kombinatu —  
mówi dyrektor Mielecki —  
było dla nas bardzo korzyst-



ne. Od tej pory możemy skupić się na kilku gałęziach produkcji, a nie rozpraszać wysiłku w wielu kierunkach. Abyśmy mogli uzyskać naprawdę takie wyniki, o jakie nam chodzi, będziemy musieli jeszcze wiele zrobić. Nasz potencjał produkcyjny jest rozproszony — przedsiębiorstwo składa się z 8 gospodarstw, z których nie wszystkie mają właściwą bazę. A wybrany profil produkcji — byki eksportowe — takiej właśnie wymaga. Budowa wielkiej obory jest już rozpoczęta, a do czasu jej ukończenia musimy sobie jakoś radzić.

Skromność dyrektora Mieleckiego, mówiącego o „radzeniu” sobie w sytuacji, kiedy przedsiębiorstwo uzyskuje wyniki, które jeszcze parę lat temu wydawałyby się senną mrzonką, jest znamieną. Pracownicy kętrzyńskiego kombinatu nie zadowolają się tym co osiągnęli, lecz starają się na każdym kroku o zwiększenie produkcji. Dowodem tego może być chociażby sprawa tuczarni żywca. Zazwyczaj taką tuczarnię buduje się kilka miesięcy; załoga PGR Sątopy podjęła zobowiązanie... i w ciągu dwóch tygodni powstała tuczarnia dla 1500 świń.

— No tak, wyniki są — przyznaje dyrektor Mielecki — bo załoga naprawdę chce pracować. W czasie tegorocznych żniw było to widać dokładnie; pracownik rolny ma w zasadzie unormowany 8-godzinny dzień pracy, a w momentach nasilenia prac polowych ma jeszcze tzw. godziny nadliczbowe, ale takiego zapału, jak w tym roku dawno nie było. Kombatanci na przykład pracowali praktycznie bez wypoczynku.

## Nowe zasady działania

Dopięciem do takiego wysiłku są niewątpliwie dobre płace i warunki pracy i życia, jakie stworzone zostały w PGR Sątopy. Dla pracowników wznosi się osiedla mieszkaniowe o standardzie równym miejskiemu, mogą oni korzystać z opieki lekarskiej w znakomicie wyposażonym Ośrodku Zdrowia; matki już niedługo nie będą musiały niepokoić się o swe dzieci, gdyż budowa przedszkola jest już na ukończeniu. Odpadł uciążliwy obowiązek przygotowywania posiłków — istnieją dwie stołówki przeznaczone dla pracowników, a w czasie żniw posiłki gorące są dozwolone wprost na pole.

Nowe zasady działania stały się dobrodziejstwem nie tylko dla pracowników PGR. Korzystają na tym również i rolnicy indywidualni. Wprowadzono system kooperacji w

hodowli byczków. PGR sprzedaje na zasadzie kredytowej rolnikowi indywidualnemu pewną ilość byczków i, po pół roku tuczenia, odkupuje. Nadwyżka w cenie jest niemała, a przemnożona przez dochodzącą do trzystu sztuk ilość bydła daje sumę wręcz zawrotną.

— W tym roku wzięłem 150 sztuk — mówi jeden z kooperantów, Roman Słazak ze wsi Zawidy — i, nie ma co ukrywać, opłaciło się. W przyszłym roku, jeśli tylko będę miał pomocnika wezmę 200 sztuk. Jest przy nich sporo roboty, jednakże dostaję paszę z PGR, którą mi przywożą tu, na miejsce, a i po weterynarza nie muszę chodzić, bo przyjeżdża tu sam z Sątopy, więc można dać radę.

Rzeczywistość potwierdza założenia, jakimi kierowano się przy tworzeniu Zjednoczenia — które obecnie wpływa w tym regionie woj. olsztyńskiego ożywczo na przyspieszenie wzrostu produkcji rolnej.

## Dalsze perspektywy jednostki modelowej

Kętrzyńskie Zjednoczenie Rolniczo - Przemysłowe jest jednostką modelową, inaczej mówiąc, „królikiem doświadczalnym”. Z jego doświadczeń korzystać będą inne tego typu kombinaty. Niedawno powstał drugi już podobny organizm — Sudeckie Zjednoczenie Rolniczo-Przemysłowe.

Tymczasem przygotowany został program rozwoju Zjednoczenia do 1990 r. Będzie się ono wówczas składało z trzech zintegrowanych pionów: przedsiębiorstw rolnych, usługowych i przemysłu spożywczego. Utworzone zostaną mikroregiony produkcyjne, z których każdy będzie się pokrywał z przedsiębiorstwem rolnym. Przedsiębiorstwo to będzie różne od tego, jakie dziś można zobaczyć w Sątopy; w miejsce dzisiejszego zgrupowania kilku oddalonych od siebie gospodarstw, powstanie jedno centrum, w którym będą mieszkać pracownicy, gdzie znajdzie się

ośrodek zarządzania, w którym mieścić się będą wszystkie placówki usług produkcyjnych i socjalnych. Przedsiębiorstwa usługowe będą miały za zadanie odciążenie jednostek produkcyjnych od spraw związanych z transportem, zaopatrzeniem i zbytem, obsługą techniczną maszyn, budownictwem i prowadzeniem ośrodków socjalnych. Ustalany i korygowany obecnie program przewiduje, obok wchłonięcia istniejących, także tworzenie nowych zakładów przemysłu spożywczego, w tym takich, które będą pracowały dla zaspokojenia potrzeb załogi.

Uchwalona niedawno ustawa o przejmowaniu gospodarstw indywidualnych w zamian za rentę pozwoli zwiększyć areal gruntów; prognozy przewidują, że w 1990 r. Zjednoczenie będzie posiadało blisko 80 tys. ha, a istnieje także opracowany wariant przewidujący skupienie blisko 100 tys. ha ziemi tego regionu w rękę państwa.

Produkcja wiodącą Zjednoczenia ma być nadal bydło mleczne i żywiec wołowy, a na gruntach gorszych jakościowo i słabiej zagospodarowanych przewiduje się hodowlę owiec i trzody chlewnej. Jeśli idzie o produkcję roślinną, to przewiduje się wzrost plonów zbóż do 50 q/ha, buraków cukrowych do 450 q/ha, a ziemniaków do 300 q/ha, czyli wzrost od 80% (zboża) do 50% (buraki cukrowe). W związku z tym plan przewiduje również zwiększenie produkcji przemysłu mięsnego, mleczarskiego i cukrowniczego.

To, co można zobaczyć w Kętrzyńcu i jego okolicach, czego można się tam dowiedzieć z ustalanych planów, pozwala z optymizmem patrzeć na przyszłość polskiego rolnictwa. Zwiększone potrzeby żywnościowe społeczeństwa będą mogły być zaspokojone, między innymi, dzięki takim przedsiębiorstwom, jak Kętrzyńskie Zjednoczenie. A warunki pracy i życia robotników rolnych nie będą w niczym odbiegały od warunków życia mieszkańców miast.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia:  
IRENEUSZ FERTNER

**1** Dyrektor Andrzej Mielecki, jego zastępca Jerzy Kania, szef gospodarstwa Ryszard Stanecki oglądają buraki cukrowe

**2** Specjalność eksportowa PGR Sątopy — byczki. Te jadą do Włoch

**3** Od lewej dyrektor Andrzej Mielecki, szef gospodarstwa Ryszard Stanecki i zastępca dyrektora Jerzy Kania sprawdzają koparkę

**4** Jeden z kooperujących z PGR Sątopy rolnik Roman Słazak

Quand, en décembre 1973, fut créée — par décret du Conseil des Ministres — l'Union Agricole et Industrielle de Kętrzyn dans la voïvodie d'Olsztyn, il s'agissait de modeler un organisme qui regrouperait plusieurs orientations agricoles à différentes orientations (services, industrie alimentaire et construction) pour former un tout homogène sachant tirer le maximum en les orchestrant, des activités des différentes sections. De plus, l'Union devrait avoir des répercussions positives sur les fermes privées.

Le choix de la région n'est pas du au hasard. L'ancienne Exploitation Agricole d'Etat (revenue à l'Union) couvrait 60% des terrains et les possessions privées de l'endroit n'étaient pas morcelées comme c'est le cas ailleurs. En somme, l'Union a regroupé dix entreprises d'une surface totale de plus de 60 000 ha où 7000 personnes sont employées. De plus, la majorité des exploitations privées coopèrent avec l'Union, ce qui est une nouveauté à l'échelle du pays.

Ainsi le rôle qui était dévolu à l'Union consistait à dicter à la région le profil des cultures, de l'élevage, de l'industrie alimentaire. Qu'en est-il de ces projets à l'heure actuelle? La visite d'une des entreprises faisant partie de l'Union, — celle de Sątopy — en donne une idée. D'après le directeur Mielicki, il est possible maintenant de se concentrer sur plusieurs branches de production sans éparpiller ses efforts en maintes directions. A Sątopy, le profil est l'élevage du boeuf d'exportation. Une immense étable est en cours de construction, en attendant son fonctionnement, les résultats obtenus dépassent les meilleures prévisions. L'élevage des porcs et des boeufs entraîne automatiquement l'entretien des pâturages et la pensée du fourrage pour l'hiver. Les ouvriers agricoles se dépendent sans compter, tous ont à coeur d'obtenir de bons résultats car ils sont les premiers à profiter des effets de leur travail. Les salaires sont élevés, on construit un quartier d'habitation, un centre de santé est sur place, une maternelle sera bientôt ouverte, les cantines facilitent la vie.

Et les ruraux individuels? Ils profitent des mêmes avantages sociaux que les ouvriers agricoles et le système de coopération dans l'élevage leur apporte des bénéfices appréciables, ils bénéficient des services vétérinaires et reçoivent le fourrage.

Après deux ans d'existence, l'Union Agricole et Industrielle de Kętrzyn est déjà imitée en d'autres régions de Pologne. Des méthodes modernes adaptées à la région et une harmonie entre coopérateurs est la forme de l'avenir à la campagne.



# PROSTO Z POLSKI



## ODBUDOWA ZAMKU W CIECHANOWIE

Jeden z ciekawszych zabytków architektury gotyckiej w Polsce — zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie poddawany jest obecnie renowacji. Odnawiane są mury zamku i dwie potężne baszty, w których w przyszłości przewiduje się zorganizowanie muzeum. W planach na najbliższe lata przewidziano też remont potężnych zamkowych piwnic.

## ŁEBA — NOWE UZDROWISKO

Łeba, woj. śląskie, małe miasteczko rybackie na Wybrzeżu Środkowym, znane było dotychczas z pięknej plaży i możliwości spędzenia letniego wypoczynku w warunkach czysty i spokojny. Na brak turystów i czasowiczów nie można tu było narzekać. To liczące 3,5 tysiąca stałych mieszkańców miasteczko, w sezonie letnim gości u siebie około 45 tysięcy, ściągających tu z całego Kraju ludzi. Niemalą atrakcją dla czasowiczów jest bowiem rozciągający się na zachód i wschód od Łeby rezerwat Nadmorski Parku Narodowego, obejmujący tereny jeziora Łebskiego i jeziora Gardno oraz rezerwat piaszczystych wydm wędrownych na Mierzei Łebskiej.

W 1974 roku Łeba uzyskała pozycję uzdrowiska. Początki są nader skromne. W miasteczku istnieje 50 zakładowych domów wypoczynkowych, czynnych — jak dotąd — tylko w sezonie letnim. Funkcję pierwszego ośrodka uzdrowiskowego spełniać będzie Profilaktyczny Dom Zdrowia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Do roku 1979 wybudowany



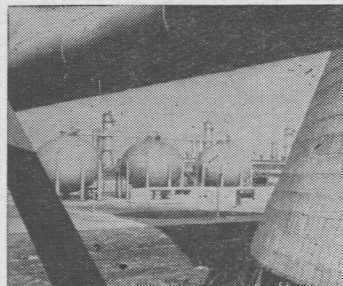
zostanie zakład przyrodolecznicy, a w tym roku kilka domów wypoczynkowych przekaze pomieszczenia mieszkalne dla potrzeb nowego uzdrowiska. W najbliższej przyszłości liczba stałych mieszkańców Łeby wzrośnie do 12 tys., a w okresie letnim będzie tu mogło przebywać 120 tys. kuracjuszy i czasowiczów.

## LAUREACI „ORLEGO PIÓRA”

Różstrzygnięty został XI plebiscyt o nagrodę „Orlego pióra”, ogłaszany corocznie przez redakcję „Płomyka”. Czytelnicy tego czasopisma — uczniowie ostatnich klas szkoły podstawowej — wybierają swego ulubionego pisarza, proponując mu przyznanie symbolicznego „Orlego pióra”. W związku z 30-leciem zwycięstwa nad faszyzmem w bieżącym roku czytelnicy „Płomyka” wybierali kandydatów do nagrody spośród autorów najpopularniejszych wśród młodzieży książek mówiących o walce Polaków przeciwko Niemcom hitlerowskiemu w latach 1939—1945. W wyniku głosowania dwie równorzędne nagrody przypadły Arkademu Fiedlerowi za książkę „Dywizjon 303” oraz Januszowi Przymanowskiemu i pios. „Czterej pancerni i pies”.

## Z PUŁTUSKIEGO „POLAMU” NA RYNEK

Fabryka Podzespołów Lampowych w Pułtusku (woj. ciechanowski), wchodząca w skład Kombinatu Techniki Świetlnej „Polam”, znana była dotąd jedynie z produkcji elementów, które dopiero w innych fabrykach przekształcały się w wyroby finalne. Pułtuski zakład znalazł jed-



nak możliwości podjęcia poza dotychczasowymi zadaniami, także produkcji wyrobów tzw. rynkowych.

Pierwszą nowością, która trafiła już do sklepów w całym Kraju, jest lampa reporter-ska, potrzebna coraz większej rzeszy amatorów fotografii i filmu. Do końca br. fabryka zamierza wyprodukować 5 tys. sztuk lamp. Konstruktorzy opracowują już wersję rozwojową lampy reporterskiej.

Nowymi wyrobami z pułtuskiego „Polamu”, mającymi jeszcze w bieżącym roku trafić na rynek i to w znacznych ilościach, będą przenośne lampy kwarcowe z obudową z tworzywa sztucznego, a także lampy ułatwiające naprawę samochodów podczas ciemności (z długim kablem podłączonym do akumulatora).

## PÓŁ MILIONA OSÓB SŁUCHACZAMI UNIWERSY- TETÓW ROBOTNICZYCH

Ponad pół miliona osób — w większości młodych ludzi — było w ubiegłym roku szkolnym słuchaczami zajęć organizowanych przez uniwersytety robotnicze. 110 tys. osób skorzystało z kursów oświatowych i zawodowych. W tej drugiej grupie najpopularniejsze (udział 60 tys. słuchaczy) były kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Przyszedł listopad i o czwartej po południu zapada już zmierzch. W mieszkaniach zapalają się światła elektryczne. W miastach zwiększony ruch tramwajów, pomiędzy miastami — elektrycznych po-



ciągów; zaczynają się popołudniowe seanse w kinach i przedstawienia w teatrach. Na pełnych obrotach restauracje, kawiarnie, bary szybkiej obsługi. W przemyśle — praca na drugą zmianę. Wieczorem włącza się do sieci kilka milionów aparatów telewizyjnych. Zaczyna się tak zwany szczyt energetyczny, który trwa niemal do północy.

Co by było, gdyby nagle zabrakło prądu, lepiej nie mówić. Kiedy się to stało przed laty w Nowym Jorku, skutki były wiadome: powszechny chaos i dezorganizacja. Doszliśmy cywilizacyjnie do tego, że o rozwoju gospodarki i w ogóle rytmie życia decyduje energia elektryczna. A potrzeba jej coraz więcej. W końcu tego roku moc wszystkich polskich elektrowni osiągnie 20,2 tysiąca megawatów. Czy to dużo? W porównaniu ze stanem nawet z 1970 r. — tak. Bo jest tej mocy teraz prawie o połowę więcej niż pięć lat temu. Zastępa to nowych elektrowni, jak np. w Kozienicach i Dolnej Odrze, a także rozbudowy dawnych, jak w Turowie, Łaziskach i Pątnowie.

Rocznie Kraj produkuje 96,5 miliarda kilowatogodzin, w przyszłym roku będzie produkował ponad 100 miliardów. Zapytajmy znowu — dużo to czy mało? Dużo, bo ta liczba stawia Kraj na dziesiątym miejscu w świecie, za Polską jest Szwecja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Norwegia, Holandia... Mało, bo w przeliczeniu produkcji energetycznej na jednego mieszkańca Kraj znajduje się dopiero na 23 miejscu.

Potrzeby zresztą stale rosną, życie nie stoi w miejscu. A więc stawka na rozwój energetyki. Przewidziane do budowy nowe elektrownie, jak np. w Polańcu, Opolu czy Żarnowcu koło Wejherowa, rozbudowywane stare, budowa setek kilometrów linii przesyłowych zapewnią Krajowi dostateczną, zaspokajającą zapotrzebowanie ilość energii elektrycznej i jeszcze bardziej zmniejszą jego dystans w porównaniu z wysoko rozwiniętymi państwami.

JERZY



## UNE CHANCE D'ETUDE POUR LA JEUNESSE MALADE

L'idée vient de naître. L'année prochaine, pendant les vacances scolaires, la station thermale de Nałęczów accueillera dans tous ses internats les jeunes souffrant du cœur et des rhumatismes. A ce premier projet, un autre vient de se greffer, plus ambitieux. Il est question d'établir une base thérapeutique permanente pour les jeunes souffrant de ces maladies.

En effet, les trois écoles de l'endroit disposent de 1000 places dans les internats. La moitié de ces places pourrait être réservée durant toute l'année pour les malades habitant dans différentes régions de Pologne et qui exigent des soins. Ces jeunes pourraient fort bien continuer leurs études dans une des trois écoles de l'endroit: un lycée, un collège économique et un collège des arts plastiques.

Comme environ 10 à 15% des jeunes souffrent des maux qui sont soignés à Nałęczów, la création de classes spéciales a toutes les chances de dépasser le stade du projet pour atteindre celui de la réalisation.

## DE L'OR DANS LES SUDETES?

Les géologues s'intéressent à certaines couches dans les Sudètes qui seraient porteuses d'or. Il est établi que dans les terrains exploités au Moyen Age on trouvait encore en petites quantités certes, des couches de ce minerai. On suppose que les mineurs d'antan n'exploitaient



que les couches supérieures sans chercher à atteindre les couches placées en-dessous du niveau des eaux souterraines. Les recherches de minéraux lourds dans les vallées sudétiques des rivières, ont révélé des traces d'or placées en dehors des terrains aurifères historiques de la région de Legnica, Złotoryja et Lwówek Śląski. Ces terrains se concentrent principalement autour des ruisseaux.

Faut-il croire qu'il y aura des révélations sensationnelles? Sans doute pas, mais les géologues sont gens précis qui n'aiment pas laisser leurs recherches en suspens. Et, qui sait?

## DES MAISONS POUR UNE VIEILLESSE PAISIBLE

Actuellement, le mode de vie des retraités est en train de changer radicalement. L'existence des personnes âgées est définie par les conditions de vie de l'ensemble, et surtout par les conditions de logement.

Ces dernières années, 11 maisons de la vieillesse paisible ont été construites et 3 autres sont en chantier. Les premiers pensionnats de coopératives avec des dépendances sociales surveillance médicale, cantines etc — se trouvent à Łódź et Katowice. De pareilles maisons vont être érigées par les coopératives dans toutes les voivodies. Une autre forme est encore donnée par les immeubles mixtes où deux niveaux sont réservés aux personnes âgées (le rez-de-chaussée et le 1er étage). Ces appartements sont reliés directement par une signalisation lumineuse avec le logement d'un garde qui sera en contact permanent avec une dizaine de personnes. Plusieurs quartiers de Varsovie ont adopté cette formule et les premiers appartements de ce type seront rendus d'ici peu.



Qu'il s'agisse des pensionnats ou des immeubles mixtes, soins, services (ménage, achats) seront assurés. Dans les deux cas, cantines et clubs seront de règle également.

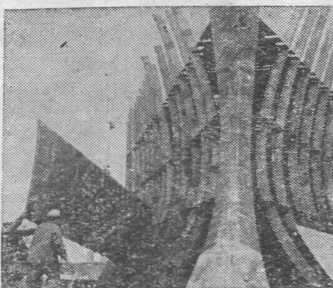
## EN COURANT

Les fouilles archéologiques conduites à Płońsk se sont terminées par la mise au jour de vestiges du XIe au XVe siècle et des fondations d'une rotonde de pierre d'origine mystérieuse que les fouilles de l'année prochaine tenteront d'élucider.

Dans les Beskides, on est en train de reboiser les pentes des montagnes situées à 1500 m au-dessus de niveau de la mer. 400 000 pins carpathiques, de mélèzes, hêtres et sapins ont été plantés. Le niveau supérieur des forêts qui se formera sera magnifique dans quelques années.

Dernièrement, le public de Varsovie a pu applaudir la grande chanteuse d'opéra Renata Tebaldi. L'accueil qui lui a été réservé a été si chaleureux qu'elle a promis de revenir. Un autre chanteur — de variétés cette fois puisqu'il s'agit de Saşa Distel — a enchanté le public de plusieurs villes de Pologne.

Deux femmes-écrivains ont beaucoup fait au début du siècle pour le droit de la femme. Ce sont Maria Konopnicka et Eliza Orzeszkowa. Toutes deux étaient présentes au premier congrès des Femmes qui se tint à Varsovie en 1907. Aussi, en cette année de la femme, leur oeuvre et leur action est rappelée plus encore dans les écoles.

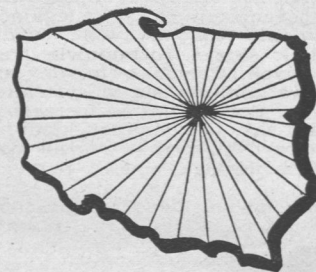


## L'AIR DU TEMPS

Tout vient à la fois. L'automne de Varsovie est, comme chaque mélomane le sait, un festival de musique contemporaine. Il revient régulièrement chaque année et chaque année les critiques pèsent les „pour” et les „contre” d'oeuvres les plus diverses: aux choses audibles et aux choses où l'on trouve aussi le spectacle farfelu de toute une mise en scène autour d'un instrument qui ferait pouffer de rire un public enfantin mais qui laisse sérieux les adultes qui n'osent pas, eux. Cela n'enlève rien à la valeur du festival puisque chaque année des oeuvres se détachent et font même date.

L'automne de Varsovie a été suivi du Concours Chopin. Après la musique moderne, les mesures romantiques de Chopin règnent sur Varsovie, la radio retransmet les interprétations des concurrents et la Philharmonie nationale est littéralement prise d'assaut. La société Chopin, organisatrice du concours, a dû refuser quelques mois à l'avance, des demandes venant de l'étranger, les premiers à avoir fait connaître leur participation en tant qu'auditeur et spectateur, ont été servis, les retardataires ont dû renoncer. Pour contenter tout le monde, il aurait fallu une salle au moins trois fois plus grande que la Philharmonie de Varsovie.

Cette année, une surprise de qualité était réservée à tous les fervents du concours Chopin. Le 17 octobre, date de la mort de Frédéric Chopin, en l'église de la Sainte-Croix — où une urne contient le cœur de Chopin — le Requiem de Mozart a été donné. Ce Requiem qui retentit en l'église de la Madeleine à Paris lors des funérailles du grand musicien. Ce fut une de ces manifestations dont on se souvient longtemps, qui bouleverse au plus profond de l'âme.



# En direct de Pologne



# W

Czechosłowacji, w Górach Odrzańskich, mały strumień spada z wysokości 634 metrów i rozlewa się w rzekę. Mija Bramę Morawską, a później płynie wartko przez Karpaty i Sudety już jako druga, po Wiśle, najdłuższa polska rzeka. To właśnie Odrą przeprawiali się kupcy z krajów Europy Zachodniej nad Bałtyk po bursztyn. Już przed wiekami doceniono Odrę, która była żeglowna na 98 km swojego biegu. 636 km rzeki znajduje się w granicach Kraju, po obu jej brzegach leżą porty rzeczne, miasta, którym Odra nadała znaczenie.

W wieku XIX niejaki Bogusz Zygmunt Stęczyński wędrował wzdłuż rzeki. Swoją turystyczną wyprawę opisał i zilustrował w niedużej książeczce zatytułowanej „Śląsk — podróż malownicza — w 21 pieśniach”. Niechaj więc jego słowa pomogą nam w wędrowce:

„Przyjeżdżamy do Koźła, w równinę mniej zdrową  
Gdzie błotnistych moczarów bliższy  
postać blade,  
Gdzie Kłodnica swą wodą w rzekę Odrę  
wpada”

Do morza stąd daleko, prawie 650 km, ale otaczający krajobraz trzeba nazwać portowym. Od 1895 roku pracuje w Koźlu port rzeczny, dziś zaliczany do największych w Europie. Kanałem Gliwickim płyną barki do Gliwic. Stąd zabierają węgiel, który dociera do portów morskich, a później załadowany na statki płynie dalej w świat. Gliwice, choć leżą w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, są mocno związane z Bałtykiem, właśnie przez Odrę. Dlatego też nikogo nie dziwi posąg Neptuna na gliwickim rynku.

Nie rozwijając większej szybkości niż 12 km na godzinę, barki płyną pod opolskimi mostami. Wokół rozciąga się piękna panorama, tak charakterystyczna dla tego miasta. Kościół św. Krzyża, sylweta piastowskiej wieży, kominy cegielni.

Odra koło Opola nabiera specjalnego znaczenia. Tutaj powstała jedna z legend związanych z rzeką. Dawno temu na dnie Odry leżał kamień graniczny, jeden z tych, co je Chrobry jeszcze stawiał. Kiedy kamień zostanie odnaleziony powiadano, to ziemia opolska do Polski powróci. W roku 1930 kamień graniczny odnaleźli niemieccy archeolodzy. W roku 1945 Opolszczyzna powróciła do Macierzy.

Nie ułożono o Odrze tyle pieśni i wierszy, co o Wiśle. Jest to rzeka mniej romantyczna, ale za to pracowitsza. Tak mówią o niej odrzańscy wodniacy. Razem z kanałami Gliwickim i Kędzierzyńskim liczy 750 km.

Niedawno został opracowany program modernizacji Odry, polegający na uregulowaniu koryta rzeki, wydłużeniu tzw. nitek śluz i rozbudowie baz przeładunkowych. Chodzi o to, aby do roku 2000 Odra znalazła się w systemie transportowym Europy. Mimo to rzeka się nie zmieni, i tak, jak dawniej, kiedy pisał o Odrze Stęczyński, będzie można powiedzieć, że: „Przybierając w swe brzegi mniejsze  
zewsząd wody,  
Do słowiańskiego morza śpieszy bez  
przeszkody”. (e. b.)

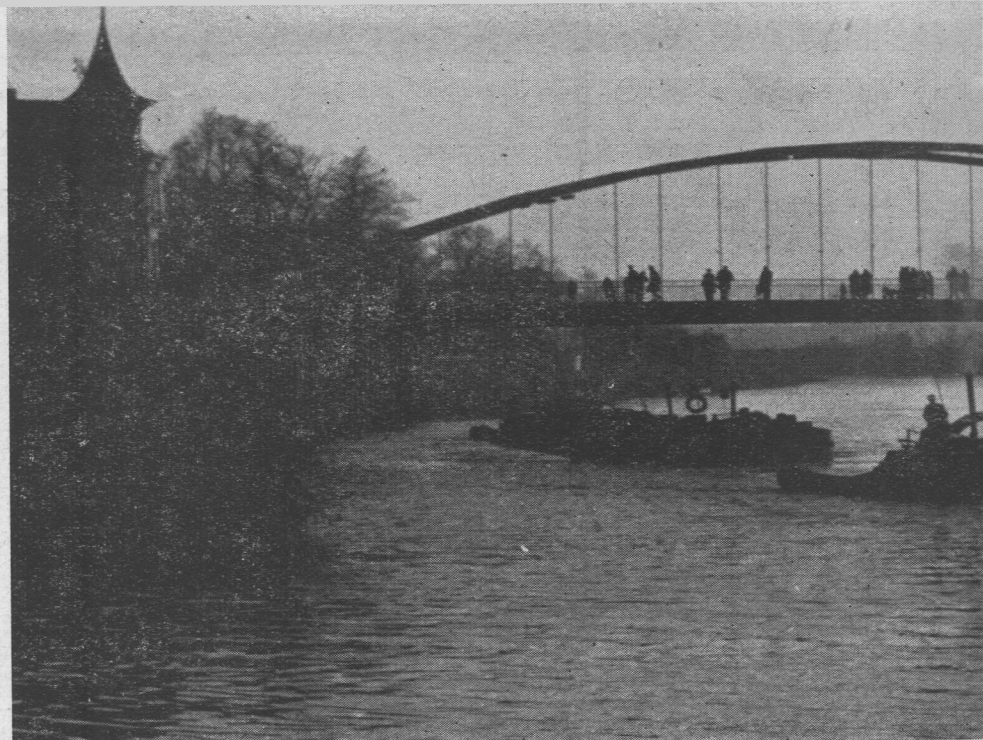
**1** Barki na Odrze i nowy most w Opolu

**2** Widok ze wzgórza na port szczeciński

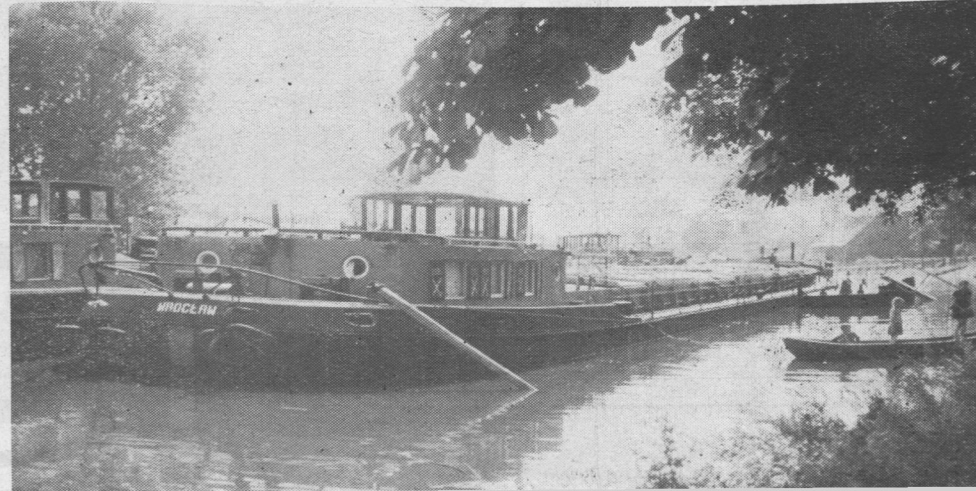
**3** Zaczumowane barki w porcie w Nowej Soli

**4, 5** Próg wodny Różanka we Wrocławiu

**6** Barka przez śluzę płynie do portu w Koźlu



## Zapracowa





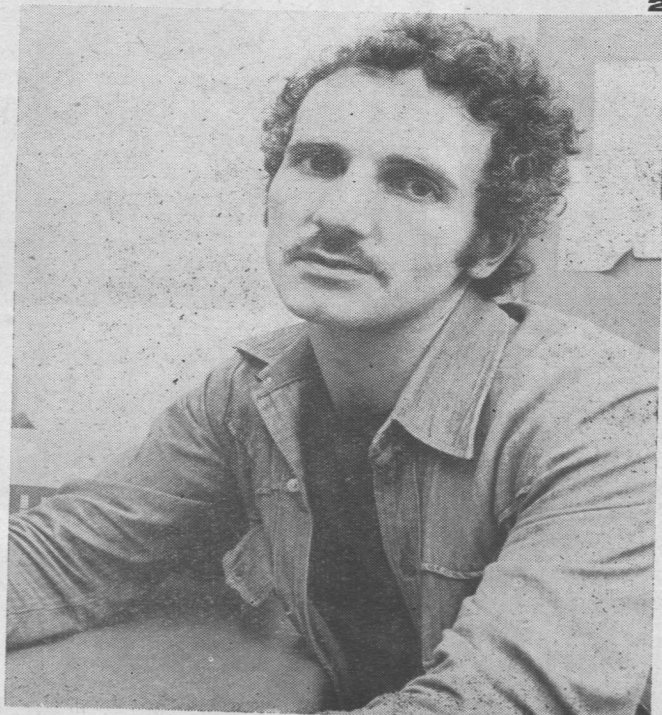


# na rzeka

Zdjęcia: CAF; Z. RAPLEWSKI







**Sukcesy  
polskiego  
scenografa  
i  
malarza  
w  
Paryżu**



Opracowanie dekoracji i kostiumów do pięćdziesięciu sztuk teatralnych — to dorobek pokaźny. Zwłaszcza, gdy są to sztuki tak różnych autorów jak: Shakespeare, Molière, Dostojewski, Czechow, Jules Romains, Brecht, Dürenmatt, Miller czy Mrożek. Dość do tego trzeba, że scenograf jest jednocześnie płótnym malarzem i grafikiem, który brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą. Cała ta twórczość budzi uznanie dla artysty i stwarza p. Zbigniewowi Więckowskiemu coraz większą pozycję w świecie teatru i plastyki. Opracowana przez niego ostatnio scenografia do sztuki „Rashomon”, wystawionej w Théâtre Romain Rolland w Villejuif pod Paryżem, potwierdziła jego dotychczasowe sukcesy.

P. Zbigniew Więckowski ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie pracował kolejno, jako scenograf, w teatrach: w Wałbrzychu, w Białymstoku, w Bydgoszczy, a wreszcie w Opolu. Po otrzymaniu stypendium na paromiesięczny pobyt we Włoszech, wyjechał do Rzymu, aby zapoznać się ze sztuką teatralną tego kraju, a przede wszystkim ze scenografią włoską. Obejrzał dużo spektakli, a także zwiedził kraj. We Włoszech nie było, niestety, żadnych możliwości zaprezentowania czegośkolwiek z własnej twórczości, znalazł je natomiast p. Więckowski we Francji.

Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizował wystawę, która obejmowała jego malarstwo, szkice — projekty dekoracji scenicznych, a wśród nich makiety. Szczególną uwagę zwiedzających zwracała znakomita koncepcja scenograficzna „Zbrodni i kary” Dostojewskiego. Z wielu sztuk, do których opracowywał p. Zbigniew Więckowski dekoracje i kostiumy, były na wystawie zdjęcia. Wystawiono też plakaty oraz ex-librisy projektowane przez artystę. Obecnie przygotowuje się jego druga wystawa w Paryżu. Obejmuje ona przede wszystkim nowe prace, powstałe we Francji.

Udział jego w przygotowaniu inscenizacji sztuki, która wystawiona została w Théâtre Romain Rolland w Villejuif, był bardzo poważny. Zespół „Decaetre” pragnął wystawić pierwotnie udratyzowane opowiadania japońskiego autora Akutagawa Ryunosuke, przetłumaczone na język francuski, wydane tutaj, ale znane głównie z filmu, opartego o ten utwór i zatytułowanego również „Rashomon”. Zbigniewowi Więckowskiemu powierzono scenografię. Młody artysta zaprojektował kostiumy, dekoracje i dodał pewien element, który okazał się determinujący dla całej koncepcji inscenizacji. Jest nim mianowicie słynna rzeźba starożytna znajdująca się w kościele Santa Maria Cosmedin w Rzymie: Usta prawdy — La bocca della verità. Wprowadzając do sztuki, wśród innych rekwizytów, tę właśnie rzeźbę (dodać trzeba, że kopia wykonana przez p. Więckowskiego jest znakomita), artysta spowodował, że w sztuce wybita została bardzo mocno myśl, jak trudno jest dociec prawdy na temat najprostszego nawet wydarzenia.

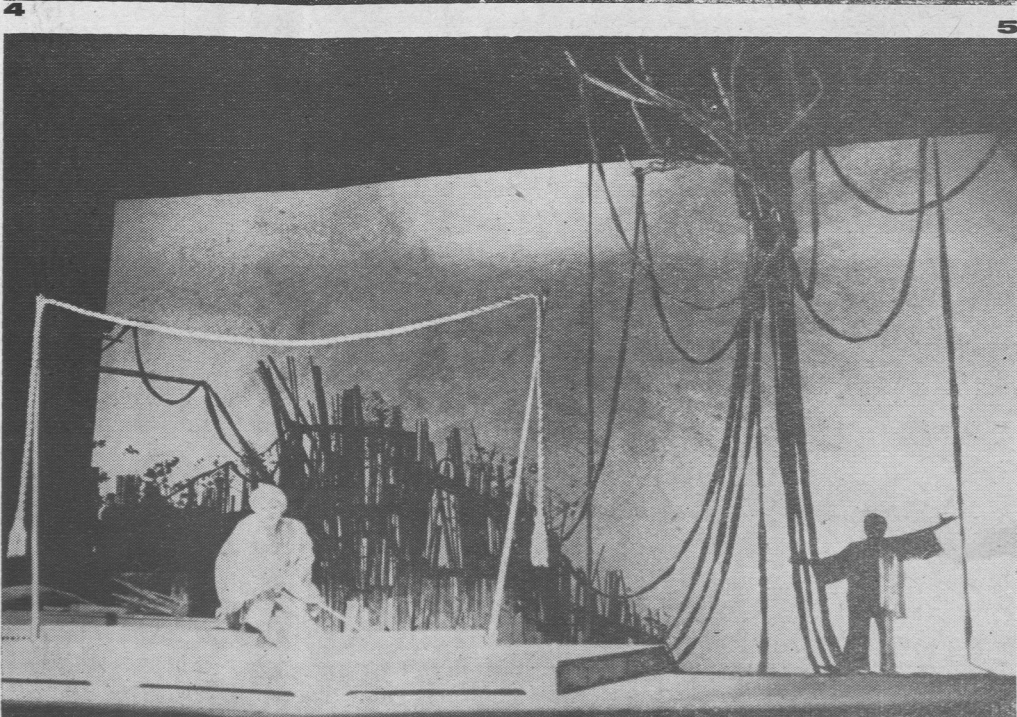
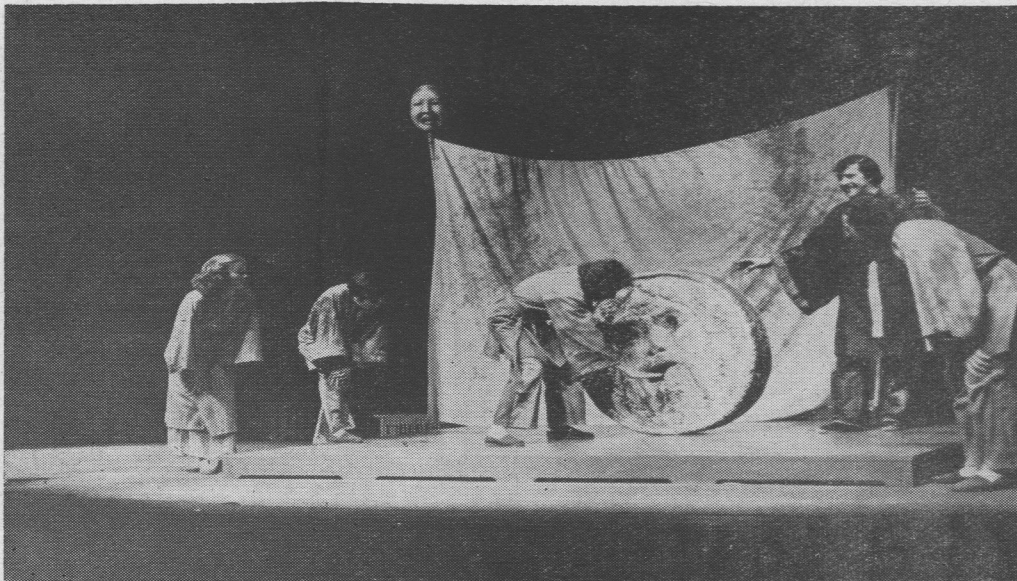
W oczekiwaniu na nową wystawę Zbigniewa Więckowskiego, już teraz, po zobaczeniu poprzedniej, a także oprawy scenograficznej „Rashomon” stwierdzić możemy, że jego występ artystyczny w Paryżu jest niewątpliwie udany. (T. D.)

**1** Zanim sztuka „Rashomon” zeszała z afisza, Zbigniew Więckowski otrzymał propozycję opracowania scenografii kolejnej sztuki

**2** Zbigniew Więckowski — polski scenograf

**3,4,5** Dzięki scenografii Zbigniewa Więckowskiego, dzięki trafnemu doborowi elementów dekoracji, kostiumów, rekwizytów, wydobyta została najgłębsza treść i wymowa wystawianej w Villejuif pod Paryżem sztuki „Rashomon”

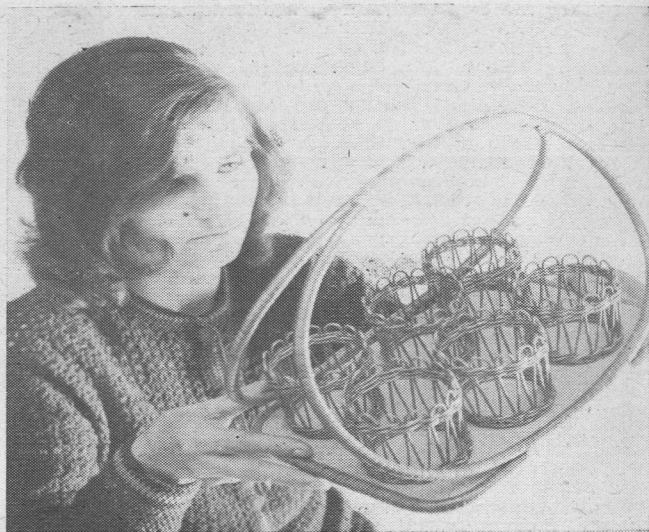
Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY







**Można śmiało powiedzieć, że to, czego nie zrobił przemysł meblarski — tego dokonał wikliniarski. Zaprezentował w Poznaniu swe wyroby, na które po prostu czekał rynek!**



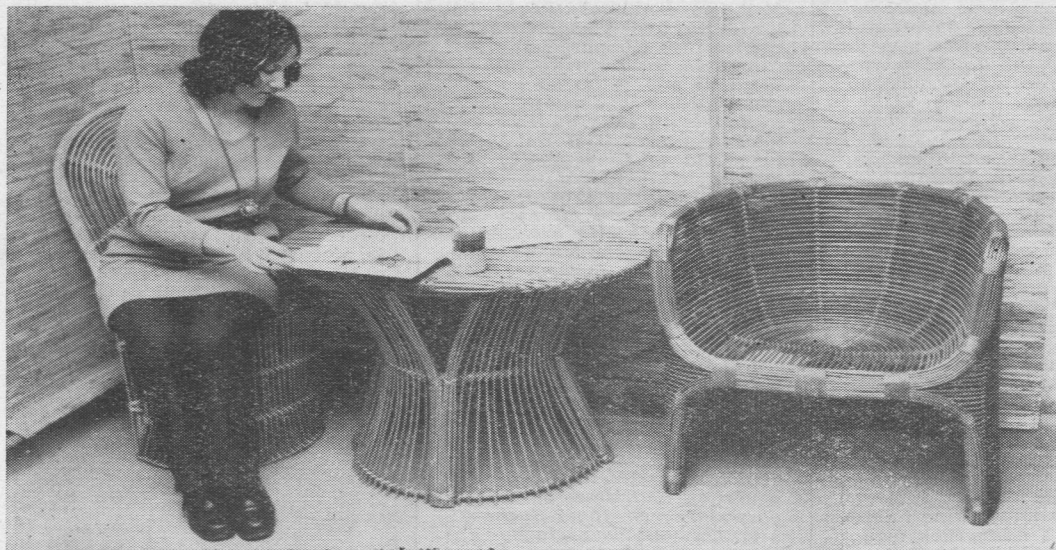
# **Polskie wiklinowe nowości**



*Les meubles en osier ne passent pas de mode, au contraire ils sont très recherchés car ils donnent, dans les appartements modernes, cette note de chaleur et d'intimité qui embellit tout intérieur. Quand au rôle de ces meubles dans les jardins ou sur les vérandas, il n'en est pas moindre. A la dernière Foire de Poznań, les artisans polonais ont déployé leur talent pour offrir une large gamme des possibilités de l'osier et les acheteurs, autant polonais qu'étrangers, ont été plus qu'intéressés, ils ont passé commande.*







# E

kspozycja Zjednoczenia „Coopexim” należała do najchętniej odwiedzanych na ostatnich Targach Poznańskich. Piękne wyroby koszykarskie: dziesiątki rodzajów różnych koszyków, dekoracyjne cudeńka z wikliny, podstawki — świadczą nie tylko o talencie polskich rzemieślników, ale również o pomysłowości zakładów wytwórczych i zrozumieniu potrzeb zarówno rynku wewnętrznego, jak i zagranicznego.

Najciekawszym elementem ekspozycji były jednak meble: fotele na biegunach, krzesła, stoliki, regały, przystawki do mebli, wieszaki, ławeczki, barki i kanapy. Wystarczy stół przykryć lnem, a kanapkę miękkimi poduszkami, by estetyczne i oryginalne meble stały się funkcjonalną ozdobą każdego wnętrza.

Tradycyjnie można było wyposażać takimi meblami werandę; obecnie dzięki rozwojowi budownictwa jednorodzinnego — salonik i ogródek. Można je również wstawić do pawilonów handlowych, do pomieszczeń placówek społecznych, poczekalni itp.

Te polskie wiklinowe nowości bardzo zainteresowały zagranicę. Miejmy nadzieję, że pojawią się też we Francji i Belgii, i że zrobią tam tak samo oszałamiającą karierę jak w Stanach Zjednoczonych, czy też w krajach skandynawskich. Trzeba bowiem wiedzieć, że ręcznie wyplatane wyroby wikliniarskie stają się szalenie modne. Nie wiadomo czy to wpływ „mody retro”, czy też względy wygody sprawiły, że takie na przykład fotele bujane stanowią w tej chwili jeden z najbardziej poszukiwanych rodzajów mebli.

ANNA SUŁKOWSKA

Zdjęcia: CAF



# LISTY | Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Myślę, że poza tymi kilkoma emigrantami, którym dostała się pierwsza nagroda w wielkim konkursie urzędowym rokrocznie przez nasze pismo — nagroda, której każdorazowy zdobywca odbywa podróż powietrzną na trasie Paryż — Warszawa — Paryż i zwiedza przez dziesięć dni na koszt redakcji Warszawę, Kraków i inne miejscowości starego naszego Kraju — myślę, że poza laureatami tej pierwszej nagrody niewielu starszych czytelników „Tygodnika” leciało samolotem. Tłumaczy się to — moim zdaniem — nie tylko tym, że podróżowanie samolotem należy jeszcze na razie — może w przyszłości sytuacja ta ulegnie zmianie — do przyjemności, które nie są na kieszeń przeciętnej śmiertelnika. Wchodzi tu także w rachubę inny wzgląd, mianowicie fakt, że my, emigranci, nie mamy żyłki wścizgow-

skiej, nie jesteśmy obieżyświatami, lecz podobnie jak Mikołaj Rej, który poczytywany jest nie tylko za ojca polskiego piśmiennictwa, ale i za największego domatora w literaturze polskiej, lubimy przebywać w domu. Nadto nas, starych wychodźców, odstręcza od samolotów technika od ich wnętrza — tudzież oś stewardes i lotnisk — elegancja. Wydaje nam się, może zresztą niestudnie, że my, ludzie mozolnej fizycznej pracy, do samolotowej wytworności i nowoczesności nie pasujemy, że do podróży powietrznych nadajemy się jak wół do karety.

Za to w pociągu czujemy się w swoim żywiole. Może dlatego, że koleją z rzadka tylko podróżują ministrowie, dyrektorzy i inne grube ryby. Dlatego, że koleją jeżdżą przeważnie tacy sami szarzy ludzie jak my i że w związku z tym w wagonie kolejowym nie trzeba udawać wyrobionego salonowego światowca. A chyba i z tej przyczyny, że na wakacje do Polski udajemy się corocznie przeważnie drogą żelazną.

Wyrażenie „droga żelazna” wychodzi obecnie z użycia. I nie dziwota, że wychodzi ono z obiegu. Wszak dzisiejsze urządzenia komunikacji kolejowej niewiele mają wspólnego z tą pramatką współczesnych elektrycznych torped, którą sto pięćdziesiąt lat temu ochrzczono mianem „drogi żelaznej”.

Tak — sto pięćdziesiąt lat temu! Pierwszą na świecie linię kolejową otwarto przed półtora wiekiem, to znaczy w roku 1825. Łączyła ona dwa angielskie miasta, Stockton i Darlington. Po tych pierwszych na świecie szynach kursowała ciuchcia osiągnięta szybkość dwudziestu czterech kilometrów na godzinę i składająca się z odkrytych wagonów, w których siedzieli

śmiałkowie narażeni na kaprysy pogody i zarządzeni wlokącymi się za parowozem kłębami czarnego, gryzącego dymu. W jedenaste lat później, w roku 1836, zaczęły kursować pierwsze wagony sypialne, które jednakże sypialniami były raczej z nazwy, bowiem pasażerowie mieli w nich do dyspozycji jedynie sienniki wypchane sianem.

Jak każda nowość, narodziny kolejnictwa żelaznego rozbiły rodzaj ludzki na dwa obozy. Jedni wotali, że od wynalazku druku nie było większego cudu cywilizacji, drudzy natomiast oceniali ów cud ujemnie. Carski minister Kankrin orzekł w roku 1842, że „koleje wzmagają skłonność do niepotrzebnego przerzucania się z miejsca na miejsce, i tak już w wieku naszym bardzo wydatnego, wyludżając przy tym od publiczności niepotrzebne koszty! Zaś angielski myśliciel, John Stuart Mill, porównywał koleje żelazne do wojen wycieńczających ludny i bogaty kraj. Porównanie to nasunęło mu się zapewne nie tylko za sprawą znacznych wydatków, jakie pociągała za sobą budowa kolei żelaznych. Miał on chyba także na myśli wypadki kolejowe, które nawet na entuzjastów tempu działały zniechęcająco. Kiedy na przykład na linii Paryż — Wersal spłonęło w zaryglowanych wagonach blisko dwieście osób, tysiące ludzi z kompozytorem Rossinim na czele przystępowało, że póki tchu w ich piersiach stanie, nie wsiądą do pociągu.

Nie bez oporu przyjęto wynalazek drogi żelaznej również i w naszym naszym Kraju, gdzie pierwsza linia kolejowa powstała w roku 1842 na trasie Wrocław — Olawa. Jeden z zesłowiecznych polskich specjalistów od spraw gospodarczych Józef Supiński, utrzymywał, że „żelazne koleje są otchłanią, w której

toną olbrzymie zasoby, nie zostawiając po sobie innych śladów prócz wysypianej grobli i szyn na niej leżących”. Na szczęście jego wywody nie odwiodły zwolenników dróg żelaznych od zamiaru opasania Polski wstęgą szyn. Pragmaticznie dodać — bo z pewnością sprawi to przyjemność panu Stanisławowi Hałysowi z Athis-Mons i innym czytelnikom rodem z dawnej Galicji — że do rozwoju polskiego kolejnictwa walnie przyczynili się dwaj Galicjanie, mianowicie książę Leon Sapieha i jego syn Adam. Jako gorący patriota polski wyrażał się także powstrzymać, by nie dorzucić, iż Wielkopolska też miała w narodzinach krajowego kolejnictwa swój udział, bowiem nie kto inny tylko — jak wyczytałem to z pewnej uczonej książki — „polski przemysłowiec Hipolit Cegielski przeprosił zreczenie staropolski wyraz dworzec na określenie miejsca głównego na drodze żelaznej”.

Kiedy zwierzyłem się redaktorom „Tygodnika”, iż noszę się z myślą uczczenia sto pięćdziesiątej rocznicy powstania kolei żelaznej niniejszym utworem, ci poradzi mi, abym wspominał w swoim felietonie o wkładzie Polonii francuskiej do budowy kolejnictwa i powiadomili mnie, że pierwsze koleje, jakie przeprowadzano w Abisynii i w Chinach, a także i w Azji Mniejszej, w Serbii i w prowincji Santa Fé w Argentynie, były dziełem polonijnych absolwentów francuskich szkół inżynierskich — dwóch Gregorowiczów i Zaborowskiego. Tuszę, że ta informacja pochlebna wszystkim innym członkom naszej wielkiej czytelniczej rodziny. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## Rady od serca

### SZANOWNA PANI ANNO!

W Waszym „Tygodniku” najbardziej mi się podobają „Rady od serca” i oczywiście powieść w odcinkach. Dodam jeszcze, że bez tych dwóch rzeczy „Tygodnik” dla mnie jest pozabawiony swego blasku. Na ogół zgadzam się w zupełności z radami p. Anny i uważam je za bardzo rozsądne. Oczywiście wszystkie z wyjątkiem tej jednej, jedynej, która wprawiła mnie w zdumienie i dlatego ten list

piszę. Wyczytałam ją w „Tygodniku” z dnia 14 września, a pisała 25-letnia, zgrabna, przystojna dziewczyna” podpisująca się jako „niezdecydowana”. W odpowiedzi Pani Anny dla owej „niezdecydowanej” wprawiło mnie w zdumienie jej podejrzenie o ciężką chorobę człowieka bo... nie chce się żenić z dwukrotnie od siebie młodszą dziewczyną. Ja natomiast uważam za bardzo naturalne to, że on nie chce się żenić. Bowiem z listu tej dziewczyny jasno wynika, że ona nie kocha tak jak on „szaleńczo” i, że znajduje się tylko pod wpływem jego uroku. Po prostu on jej imponuje swoją ogładą, inteligencją i miłą, czystą powierzchownością, co jest ogromnie rzadką zaletą u dzisiejszych młodych ludzi. Imponować a kochać to dwa różne uczucia. Jakże więc można opierać małżeństwo na podstawie tak nietrwałej i

kruchej, jaką jest imponowanie. Za lat dwadzieścia, a może i wcześniej, jego miła powierzchowność zblednie a inteligencja straci wszelki urok — on będzie starym, łaknącym spokoju człowiekiem, ona zaś nie przestanie być dwukrotnie od niego młodszą i pełną chęci do wesolego, ruchliwego życia. Ten pan niewątpliwie w ten właśnie sposób to rozumie i dlatego nie chce wiązać się z dwukrotnie od siebie młodszą osobą, za co należałoby zdjąć z głowy kapelusz i pokłonić się przed nim z szacunkiem aż do ziemi. Ja nie wierzę, by małżeństwa o tak kolosalnej różnicy wieku były długo szczęśliwe. Znałam osobiście kilka takich par, dlatego mówię, że nie wierzę. A pewna starsza pani powiedziała mi: „Na starość liczy się najmniejsza nawet różnica wieku, nie tylko lata, ale nawet miesiące i dni.

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia. A. S. DROGA PANI!

Chyba niezupełnie mnie Pani zrozumiała. Wydawało mi się po prostu, że jedną z przyczyn wahań tego pana może być na przykład jego stan zdrowia. Nie przesądzałam, że tak musi być. Co do uczuć tej dziewczyny, nie umiałabym tak stanowczo wypowiedzieć się w tej sprawie jak Pani. Ale nie wykluczam, że to Pani ma rację, a nie ja. Natomiast co do szczęśliwego pożycia, tu jestem pewna, że niczego nie można przewidzieć stanowczo. Są szczęśliwe pary (sama je znam) o ogromnej różnicy wieku i jest także na odwrót. Moim zdaniem, to wcale nie wiek decyduje o szczęściu, a co o nim decyduje, tego nikt na pewno nie wie. I stąd tyle nieporozumień. Dziękuję za list i za miłe słowa. ANNA



W związku z eksperymentalnym lotem radziecko-amerykańskim statków kosmicznych „Sojuz” — „Apollo”, Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu serię trzech znaczków pocztowych.

Znaczek o nominale 1,50 zł przedstawia fragment połączonych statków „Sojuz” i „Apollo”.

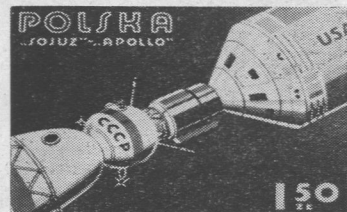
Dwa znaczki mają jednakowo nominalnie po 4,90 zł. Jeden z nich przedstawia statek „Apollo”, drugi — „Sojuz” przed połączeniem w kosmosie.

Znaczki wydrukowano techniką wielobarwnej rotografii, na papierze kredowanym, w formacie 39,5 × 31,25 mm. Oba znaczki po 4,90 zł drukowane są obok siebie w jednym arkuszu, obejmującym ogółem 40 znaczków, czyli 20 parok.

Poza tym wszystkie 3 znaczki ukazały się w jednym arkuszu zawierającym 6 znaczków, po 2 każdego rodzaju i 2 przywieszki.

Nakłady są dość duże: 1,50 zł — 6 milionów, a 4,90 zł — po 2 miliony, oprócz tego 750 tysięcy małych arkuszków.

Projektantem znaczków jest grafik Ryszard Dudzicki. (em)



Z okazji XXVI Zjazdu Europejskiej Federacji Zootechnicznej, który obradował w Warszawie, Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię 8 znaczków o dość oryginalnych rysunkach. Są to „portrety” najpospolitszych zwierząt domowych. Dwa najniższe nominalnie przedstawiają ptactwo: 50 gr — kury, 1 zł — gęsi. Dwa następne było domowe.

Na znaczkach wartości 3 i 4 zł są konie. Kolejny znaczek wartości 4 zł przedstawia trzode chlewną, a ostatni — 5 zł — stadko owiec.

Znaczki wykonano barwną rotografią, na papierze kredowanym, w formacie 51 × 31,25 mm.

Projektantem całej serii jest grafik Alojzy Balcerzak. (em)



# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

66

— Nie, nie — broni się Agnieszka. Pozwała się całować, ale myśl, że musiałaby znowu kłamać patrząc w oczy matce, przeraża ją. — Musimy go przywieźć. Na to nie ma rady.

— No to już wiem — Renato rozpogadza się. — Nie wyjadę jeszcze dziś z Warszawy. Wrócimy wcześniej i musisz to tak jakoś urządzić, żebyś mogła wpaść do mnie do hotelu.

— Zobaczy się.

— Co to znaczy „zobaczy się”?

— Nigdy nic nie planuję. Lubię ulegać nagłym impulsom.

— Czy... zdarzały ci się już bardziej nagle ode mnie?

— Nie — Agnieszka śmieje się, ale poważnie natychmiast, bierze głowę Renata w obie ręce i przygląda mu się z bliska, po raz pierwszy naprawdę mu się przygląda, jakby był modelem lub cudzym dziełem, które zamierza ocenić. — Nie. Nic takiego mi się jeszcze nie przydarzyło.

— I nie żałujesz tego pośpiechu?

Agnieszka odsuwa się leciutko. — A tego jeszcze nie wiem.

— Kiedy będziesz wiedzieć?

— Może jeszcze dziś wieczór, a może w godzinę śmierci, amen.

— No więc jak? Przyjdziesz?

— Renato! — Agnieszka smutnieje. — Pozwól, żeby jak dotąd wszystko robiło się samo...

— Dobrze. — Renato znowu zapuszcza silnik i do Janowa milczą, tylko od czasu do czasu jego ręka spoczywa na jej kolanach, gładzi je łagodnie, i jest to jakby prośba, jakby perswazja, która zaczyna ją złościć zamiast wzruszać.

Kacperski czeka na nich.

W żałobnym domu z wiekiem trumny, wspartym o mur przy drzwiach, czuje się napięcie nie tylko żałobne. Na dźwięk silnika samochodu okna zapełniają się głowami, na twarzach nie widać ani śladu łez, inne jakieś emocje dodają blasku oczom, ożywiają rysy. Kacperski zjawia się od razu na progu i gdy tylko zatrząskują za sobą drzwiczki wozu, wybuch: — Nie ugryzłem łobuza przez cały wczorajszy dzień! „Mamusi się nagle pogorszyło — powiada. Nim zdążyłem zawiadomić, już było po wszystkim”. Ale do kieszeni nie sięga, żeby za trumnę zapłacić. A co, stara była bez grosza?

— Co on mówi? — pyta Renato.

— Mówi, że stara nie była bez grosza. Chyba pasierb wszystko zagarnął.

— Nie, żebyś leciał na forsy — ciągnie dalej Kacperski. — Taki człowiek to ja nie jestem. Ale dlaczego, jeśli było kilka groszy, obcy ma zagarnąć?

— Ma się rozumieć — potwierdza Agnieszka, pragnąc pozyskać przychylność Kacperskiego — córka jest najbliższą rodziną. Córka i zięć.

— Proszę, pani to rozumie! Postronna osoba, a rozumie, a taki gnojek, który się na cudzym wychował, cudzy chleb przez całe życie jadł, nawet o tym nie pomyśli.

— Po pogrzebie na pewno wszystko się wyjaśni.

— Jak się wyjaśni? Co się wyjaśni, jak forsy ani śladu?!

— Co on mówi? — pyta znowu Renato.

— Mówi, że forsy ani śladu.

— Ba! — Renato parska cicho, sytuacja wydaje mu się zabawna. Zabawna i filmowa. — Wiesz co — mówi do Agnieszki — zapiszę sobie jego adres. Kto wie, czy gdy będziemy już kręcić w Polsce, nie zaangażuję go do jakiegoś epizodu.

— Nie macie takich u siebie?

— Mamy. Ale już nam się sprzykrzyli. A ten to najczystsza egzotyka.

Zaczynają teraz mówić o filmie i Kacperski już samym tylko wdychaniem manifestuje swoje rozgoryczenie.

— W końcu nie wiem, po co ten pianista jedzie do Polski?

— Jak to nie wiesz? — martwi się Renato.

— No nie wiem. Miał tu kiedyś dziewczynę, w porządku. Odnajduje ją. I co dalej?

— Odnajduje ją w takim samym małym miasteczku jak to, w którym ostatnio był we Włoszech.

— Powiedzmy — w podobnym.

— W podobnym. I kiedy zbliża się do jej domu, słyszy dźwięk fortepianu. Są to początki nauki, jakieś palcówki, jakieś ćwiczenia, powtarzają się, urywają, zaczynają rozbrzmiewać znów od początku. Spokojny, kobiecy głos liczy takt, poprawia, każe zaczynać od nowa...

— I co?

— I nic. To już wszystko. Zostawiamy pianistę na progu tego domu. Nie wiemy, czy wejdzie.

Dalszy ciąg na stronie 26



Agnieszka kręci głową. — Czegoś mi tu brak. Czegoś mi tu stanowczo brak!

— Powiedziałem ci już: nie można opowiedzieć filmu, w dodatku nie nakręconego.

— Zgoda, filmu nie można opowiedzieć. Ale można opowiedzieć motywację filmu. Powód, dla którego został nakręcony.

— Wydaje mi się, że jest jasny.

— Dla mnie nie.

— Chciałbym, żebyś powiedziała to starem, żeby on to od ciebie usłyszał.

— Czemu nie? Zapoznaj mnie z nim.

— To wcale nie jest niemożliwe.

Zaprosił mnie drugi raz, myśli Agnieszka. I zaraz zdaje sobie sprawę, że nie ma na to zbyt wielkiej ochoty, że myśli o wyjeździe do Włoch nie fascynuje jej tak jak przedtem. Co się stało? myśli spłoszona. Co się dzieje?

Zabierają matkę z Lichnowca i nie uczestnicząc w jej rozmowie z Kacperskim, jadą do Olszanki.

Kiedy temat śmierci teściowej i niegodziwości jej pasierba zostaje wyczerpany, Zofia pyta: — Dawno pan w tych stronach?

— Dopiero po wojnie. Ożeniłem się na robotach w Niemczech, moja żona stąd pochodziła, dokądś trzeba było wrócić, wróciłem tutaj...

— I od razu zamieszkał pan w Olszance?

— A nie. Dopóki był las, mieszkał tam ktoś ze służby leśnej. Dopiero potem, kiedy las już wycięli, a ten kwatek przeniół się w janowskie lasy, kwaterunek zaproponował mi to mieszkanie. Daleko, bo daleko, ale kury można trzymać, nawet świnię. Z pensji człowiek nie wyżyje, trzeba sobie zawsze czymś dopomóc.

— Więc pan tu obcy... — szepce Zofia.

— No, nie taki znów obcy. Prawie będzie już dwadzieścia siedem lat, jak nastąpiłem do Lichnowca.

A jednak obcy, myśli Zofia, nie pamięta tamtych lat. Zupełnie obcy... Nie wie, jak tu było, jak się tu żyło, jak co dnia krważyła tu ziemia... Nie wie, nie może pamiętać...

— A pani tu kiedyś mieszkała — mówi Kacperski i coś jakby współczucie brzmi w jego głosie.

— Tak, podczas wojny.

— I teraz dopiero... po raz pierwszy...?

— Po raz pierwszy.

Widok Olszanki nie boli już tak, jak poprzedniego dnia, już się jakby zaakceptowało, że jest teraz taka, przetrzebiona i łysa, ze skąpym cieniem pod rzadkimi drzewami, już się przełknęło ten żal, po utracie dawnego widoku. — Będą tu coś budować?

— Na razie nie. Mieli budować pięć lat temu, ale zmienili lokalizację. Podobno w przyszłym roku ma się tu coś zacząć.

— To znowu pan zmienia mieszkanie?

— Może wybuduje się co swego. Mają teraz potanieć te domki z gotowych segmentów. W tydzień będzie można domek postawić! Czy to dawniej ktoś o czymś takim słyszał?

Wciąż niedługo nie będzie już i tego śladu... Przyjechała w ostatni czas, żeby to jeszcze zobaczyć, żeby ogarnąć oczyma, odświeżyć w pamięci.

Renato zatrzymuje wóz, Kacperski wysia-

da już od razu z kluczem w rękę, kót z radosnym miauczeniem biegnie mu naprzeciw — teraz wszystko odbywa się szybko, w ułamkach sekund, drzwi są otwarte, widać przez nie słońce, a w niej drabinę wiodącą na strych, może inną, może tę samą...

— Chodźcie! — mówi Zofia do Renata i Agnieszki. — Chodźcie prędko! — I sama, nie czekając na nich, idzie za Kacperskim, depte prawie mu po piętach, przynagla do otwarczenia następných drzwi, tych, które wiodą do kuchni.

Tu tylko piec jest ten sam, znikła ława i stół (komu przypadły te dobre sprzęty?), zaczyna teraz żałować, że zostawiła je tutaj, na poniewierkę u obcych ludzi, na nieposzanowanie.

— Proszę — mówi Kacperski. — Chciała pani zobaczyć. Graty wszystkie moje, ani ponemieckich, ani niczych innych nie brałem — uśmiechnął się krzywo, może mu przeszło przez myśl, że przyjechała tu szukać jakichś rzeczy, może pasierb i niespodziewani goście w Olszance złali mu się jakoś w jedną i tę samą intencję.

— O czym pan mówi? — popatrzyła na niego ze smutkiem. — Chciałam zobaczyć ten dom. To miejsce.

— Ano proszę! Niech pani ogląda.

— Renato! Agnieszko! Chodźcie prędko!

Kacperski otwiera teraz drzwi do pokoju. Sumituje się, że niezbyt tu posprzątane, na stole stoją jeszcze szklanki i talerze. — Jada! — mówi. — Jak przyszła ta wiadomość o teściowej, nie było nawet czasu statków zmyć.

— Nie szkodzi — mówi Zofia. Nie widzi naczyń na stole, widzi dwa łózka, na których sypiali, duże, wygodne łoża leśniczego pod ścianą i mniejsze, dostawne, które Andrzej zniósł dla niej ze strychu, przeczuwając, że może niechętnie położy się na łożku samobójcy. I w końcu to trzecie, wstawione tu po dwóch latach, łożeczko Helenki.

— A tam mamy sypialkę — Kacperski ledwie uchyla drzwi do drugiego pokoju, rozesłane łózka straszą go niezbyt czystą pościelą. — Od razu musieliśmy jechać, nie było głowy ani czasu na sprzątanie.

— Ależ nie będziemy na to zwracać uwagi — niecierpliwie się Zofia. W tamtym pokoju spał Emil, płakał Emil... najpierw dlatego, że mu nie pozwalali być żołnierzem, za wcześniej być żołnierzem, potem oplakiwał doktora, jego nieobecność, czekanie na niego i to, że nigdy się nie doczekał jego powrotu, a jeszcze potem... dlaczego jeszcze i potem słyszała nieraz płacz Emila, tłumiony poduszką...?

— Więc tak to wygląda? — mruczy Renato, przekroczywszy próg sieni. Jest prawie wściekły na siebie, że nic go to nie obchodzi, że nie może wykrzesać z siebie śladu zainteresowania, należytego nie tylko tamtym latom, ale przede wszystkim tej kobiecie, która go tutaj przywozła, i choćby Kacperskiemu, ściągniętemu tu od trumny z teściową i od nie zakończonych porachunków z pasierbem.

— Tak — ożywia się Zofia, wracając znów do sieni. — Po tej drabinie wchodziło się na strych. A na tym strychu Lucio i Francesco spędzili przeszło rok.

— Na tym strychu — powtarza Renato. — Nie mogli go opuszczać?

c.d.n.

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W ratuszu miasta Valenciennes czynna była wystawa prac absolwentów miejscowych szkół plastycznych oraz malarzy-amatorów działających w tamtejszym regionie. Główną atrakcją tej ekspozycji były szkice Jean-Baptiste Carpeaux — sławnego zeszłowiecznego rzeźbiarza, malarza i rytownika, który światło dzienne ujrzał właśnie w Valenciennes. Duże zainteresowanie wśród zwiedzających wzbudziły również płótna trzech polonijnych artystów, którzy wzięli udział w tej imprezie, mianowicie znanego naszym czytelnikom Mariusza Wróbla oraz Jana Krakowiaka i Dominika Owczarskiego.

Władze francuskie nadały brązowy Medal „Młodzieży i Sportu” Brunonowi Babskiemu z Quièvrechain (Nord), zasłużonemu futbolście, który kopie piłkę od dziesiątego roku życia, zaś od jedenastu lat jest jedną z ości drużyny urzędników celnych w Valenciennes. To samo odznaczenie otrzymało ostatnio dwóch innych Francuzów pochodzenia polskiego zamieszkałych na Nordzie: Jean Lesak z Saint-André-lez-Lille oraz François Witczak z Labuissière.

Ośrodek szkolenia zawodowego dla dorosłych, działających w dzielnicy La Sentinelle w Valenciennes, w którym zdobywają swe kwalifikacje robotnicy budowlani i metalowi do kierownictwa którego należy m.in. przedstawiciel miejscowej Polonii — p. Konopczyński, wypuścił kolejną grupę absolwentów. W grupie uczącej się stolarstwa, znajdował się m.in. Jean Dobrochłop. W innym zawodowym ośrodku szkoleniowym, powołanym do życia w Oignies wyspecjalizował się ostatni w kotlarstwie polonijny górnik z Courrières, Franciszek Czajkowski.





## APPRENDRE LE POLONAIS? POURQUOI?

Petit à petit, l'oiseau fait son nid. Il en va de même pour les jeunes ménages, et c'est la raison pourquoi la belle pendule murale dont j'avais envie dès le jour de mes fiançailles n'enjolive ma cuisine que depuis quelques heures. Outre qu'elle me remplit de joie, cette nouvelle acquisition m'incite à vous poser la question que voici: savez-vous quelle est la plus belle horloge de toute la France?

Vous ne devinez pas? Vous donnez votre langue au chat?

Eh bien, la plus belle horloge de toute la France, c'est celle dont s'adonne le Palais de Justice de Paris. Confectionnée sous Philippe le Hardi, cette magnifique machine prit son aspect définitif sous Henri III. Elle est la plus ancienne de Paris et elle constitue également un des plus anciens monuments franco-polonais de la capitale. En effet, elle est décorée d'un médaillon où les armes de France voisinent — en souvenir de l'éphémère règne d'Henri III dans notre partie

autochtone — avec les armes de Pologne.

J'ignore si Baudelaire, qui habita pendant un certain temps non loin de cette horloge, la regardait parfois pour savoir l'heure, mais en revanche je sais que l'auteur des „Fleurs du Mal” a écrit (dans „Le Spleen de Paris”) que „les Chinois voient l'heure dans l'oeil des chats”. Comme je n'ai pas encore fait la connaissance de Jean Yanne, il m'est impossible de vous certifier que cette assertion mérite notre créance, mais je puis vous dire tout de suite que vous ne verrez pas l'heure dans les yeux du chat auquel vous venez de donner votre langue.

Toutefois, si vous avez une bonne vue, vous y verrez peut-être un élève et un professeur. Les apercevez-vous? Et que font-ils? L'élève salue le professeur, n'est-ce pas? Oui, il le salue, puis il sursaute et dit à l'enseignant:

— Excusez-moi, monsieur, mais est-ce que je peux vous faire remarquer que vous portez une chaussure noire et une chaussure jaune?

— C'est donc ça! — s'exclame le professeur. — Je me suis déjà demandé comment cela se fait que dans mon armoire, à la maison, j'ai également une paire aussi bizarre!

Laissons le professeur à sa distraction et prenons congé de ce charmant étourdi, mais ne laissons pas partir l'élève. Il est peut-être, comme vous et comme moi, d'ascendance polonaise, et si un peu de sang polonais coule dans ses veines, nous serions imparadonnables de pas l'exhorter

à apprendre la langue de nos ancêtres. Nous serions imparadonnables de ne pas lui signaler qu'à la suite d'accords économiques très importants, certaines usines françaises travaillent presque uniquement pour la Pologne, que d'ici quatre ou cinq ans, le volume des échanges franco-polonais va doubler et qu'il y a là certainement des débouchés pour les étudiants en polonais. En effet, comme l'a fait récemment observer le président de l'Université de Paris IV, M. Dupront, ces étudiants sont appelés à devenir „les truchements de ces relations économiques”. Et nous serions aussi inexcusables de ne pas faire valoir à notre élève que l'étude du polonais constitue également une ouverture sur une civilisation millénaire du plus grand intérêt.

Je vous fais une grosse bise. P.-S. — Ce post-scriptum s'adresse à une amie de Villepinte (Seine-Saint-Denis), Patricia, qui vient de faire un périple en Pologne et à qui ce voyage a donné envie d'étudier le polonais. Chère Patricia, j'ai appris que dans la région où tu habites, l'enseignement du polonais est dispensé dans plusieurs villes par un instituteur chevronné, M. Stanisław Ignaczak. Je te conseille de te mettre en contact avec lui. Voici son adresse: 21, allée du Jura, 93270 Sevran. Si d'aventure M. Ignaczak était trop occupé pour pouvoir te donner des leçons, tu n'aurais qu'à m'en avvertir. Nous aviserions alors à ce que tu devrais faire.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

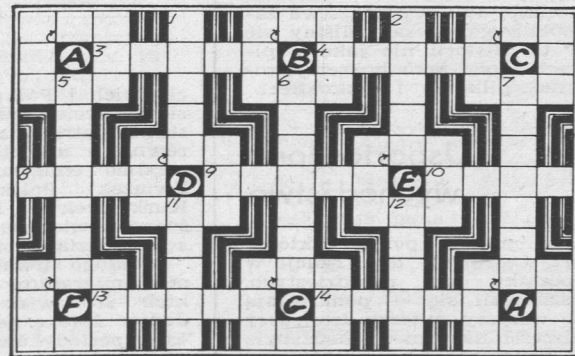
### ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą tytuł jednej z powieści S. Zeromskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) upał, spiekota, żar, 2) krótkie, obcisłe majteczki kąpielowe mę-

skie, 3) rozpoczęcie lotu, wylot samolotu, 4) pies myśliwski do polowań na ptactwo wodne i błotne, 5) krawędź, brzeg, 6) ustne przyrzeczenie, 7) istota sprawy, 8) szelest, szum liści, 9) przewleka deszczowa pogoda, szaruga, plucha, 10) dozorca, wartownik, strażnik, 11) skarbiec w bajkach „Z tysiąca i jednej nocy”, 12) gromada zwierząt, tabun.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE.

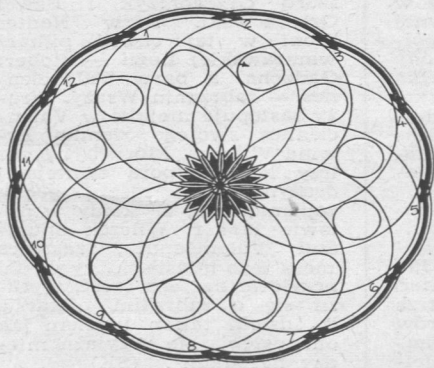


### WIRO-KRZYŻÓWKA

Wirowo (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wskazują strzałki): A) leniuch, wałkon, nierób, B) tajny agent policji albo prywatny wywiadowca, C) zbiór znaczków pocztowych, D) zgiełek, hałas, wrzawa, E) kolor intensywnie czerwony, szkarłatny, F) mieszkanca ula, G) prowokacja do sporu lub bójki, H) przysłowiowa matka głupich.

Poziamo: 3) ptak, wiejska studnia albo dźwig portowy, 4) moralność, 8) sto centymetrów, 9) członek stowarzyszenia wolnomularskiego, 10) rzymski bóg wojny albo groźna, zasepiona mina, 13) wiejski dom, chałupa, 14) widmo, widziadło, mara.

Pionowo: 1) dziecinna zabawka wirująca bąk, cyga, 2) piaszczyste wzniesienia usypane przez wiatr pustynny lub nadmorski, 5) zakład handlowy, sklep, 6) plaż ogólniasty podobny do jaszczurki, tryton, 7) gromada, zgraja, tłum, 11) piękna, modra rzeka, uwieczniona w walcach Straussa, 12) entuzjazm, żarliwość.



### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 42

#### ROZETKA Z HASŁEM

Bielsko-Biała

Znaczenie wyrazów: 1) kubik, 2) klika, 3) krepa, 4) kolia, 5) koszt, 6) kółko, 7) krowa, 8) kubeł, 9) kwiat, 10) klapy, 11) kułak, 12) krach.

#### SERPETYNA

Nie było nas, był las;

Nie będzie nas, będzie las.

Znaczenie wyrazów: 1) kurnik, 2) kolebka, 3) antyk, 4) kolowrotek, 5) kontrast, 6) tubylec, 7) cio, 8) olej, 9) jaskółka, 10) anonim, 11) mleko, 12) obręb, 13) budzik, 14) Kopernik, 15) klasztor, 16) rubin, 17) niedzisz, 18) ziemniak, 19) klasa, 20) asysta.



Dnia 4 sierpnia 1818 roku o godzinie 12 minut 30 na szczycie najwyższego w Europie masywu górskiego, tzn. alpejskiego Mont-Blanc, stanął — jako ósmy turysta — w szóstej z kolei wyprawie — jeden z inicjatorów polskiej literatury romantycznej, Antoni Malczewski. Już to samo byłoby wystarczającym tytułem do sławy alpinisty. Ale Malczewski, który notabene był również inicjatorem polskich kontaktów z Alpami, dokonał czegoś więcej. Na parę dni przed osiągnięciem szczytu Mont-Blanc wszedł jako pierwszy człowiek na północny wierzchołek (3795 m) Aiguille du Midi, znanej dziś z największej i najsmielszej na świecie kolejki linowej.

Te dwa osiągnięcia alpinistyczne przyszłego autora „Marii” — arcydzieła poezji, które Malczewski napisał w kilka lat później — były pierwszymi wyczynami sportowymi dokonanymi przez Polaka na ziemi francuskiej.

W ślady Malczewskiego wstąpiło wielu innych Polaków. Przypomnijmy, że już w dwanaście lat po autorze „Marii” na Mont-Blanc stanął radomski aptekarz nazwiskiem Karol Hoppen i że w bieżącym stuleciu Alpy francuskie były widownią sukcesów najwybitniejszego polskiego taternika lat międzywojennych, Jerzego Golczaka, który zatriumfował jako pierwszy człowiek nad szczytem Pointe des Frères Chamois (3750 m) i wspiął się również na dwie inne nie tknięte stopą ludzką Alpy francuskie turnie. Ale choć te wszystkie dokonania wysokogórskie miały miejsce we Francji, jednak należą one do historii sportu polskiego. W historii sportu francuskiego zaczęli się Polacy zapisywać dopiero po napłynięciu do ojczyzny Pierre de Coubertin wielkiej fali wychodźstwa zarobkowego, i zapisaliśmy się w tej historii nie jako wspinacze, lecz jako bokserzy, kolarze, piłkarze i lekkoatleci.

## Usportowione wychodźstwo

Emigranci polscy, którzy przywędrowali do Francji w początku lat dwudziestych, odznaczali się — podkreślają to wszyscy autorzy francuscy pisząc o naszym wychodźstwie — rzucającą się w oczy żęzną i sprawnością fizyczną i obok żyłki społecznikowskiej cechowało ich zainteresowanie gimnastyką i sportem, to też z miejsca zajęli się przeczczaniem na grunt francuski powstałego w 1867 r. w Galicji stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół”. Z czasem powołał także do życia autonomiczny Polski Związek Piłki Nożnej, który organizował własne mistrzostwa, miał swoje okręgi, podokręgi i ligi, i którego drużyny nosiły nazwy analogiczne do krajowych: zwały się mianowicie:

Ruch, Warta, Pogoń, Legia, Wicher, Promień, Unia, Kurier itp. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że niektóre z tych drużyn przetrwały — podobnie jak szereg gniazd sokolich — po dziś dzień. Warto także dodać, że zarówno „Sokół” (którego wielu członków walczyło w czasie pierwszej wojny światowej w szeregach „Błękitnej Armii” gen. Hallera, a w trakcie ostatniej wojny w szeregach armii gen. Sikorskiego), jak i Polski Związek Piłki Nożnej, ożywione były nie tylko duchem sportowym, ale i uczuciami patriotycznymi. To przecież i „Sokół” i wspomniany Polski Związek Piłki Nożnej — przyczyniły się w 1946 r. do powołania zbiórki na Daninę Narodową, przeznaczoną na zagospodarowanie Ziemi Za-

Walczak, były górnik z Noeux-les-Mines, którego zdołali pokonać tylko tacy mistrzowie jak Marcel Cerdan, Ray Sugar Robinson, Charles Humez i Laurent Dauthuille. Wszak w 1946 r. zabiłsyna jak tenisista syn emigranta o sienkiewiczowskim nazwisku — Skawiński. Wszak do ekstraklasy szosowców francuskich zaliczali się podówczas Pawlisiak i Marcelak, który zapisał był już na swoim koncie około stu dwudziestu zwycięstw i który w 1948 r. został mistrzem Francji. Wszak pedałował już wówczas po drogach francuskich Jan Klubiński, który w 1947 r. o mały włos nie wygrał biegu dookoła Francji. Choć rugby było jeszcze w owym czasie grą mało popularną, miała już także Polo-

bourne, i przede wszystkim — Jan Stabliński, który czterokrotnie zdobył tytuł mistrza Francji i który w 1962 r. został mistrzem świata. Śladem Jana Stablińskiego idzie obecnie jego niespełna dwudziestoletni syn Jacques, który w lecie 1974 r. zdobył amatorskie mistrzostwo Francji.

Jako wybitnie uzdolnieni lekkoatleci zasłynęli m.in. olimpijczycy Michel Jazy, którego prawdziwe nazwisko brzmi Zając oraz pełniący aktualnie funkcję doradcy sportowego premiera Jacques Chiraca, Guy Drut.

## Od Raymonda Kopy do Erwina Wilczka

Zaś w piłkarstwie upamiętnił się swoim legendarnym wózkowaniem Raymond Kopa (Kopaczewski), który uważany jest za najlepszego futbolistę francuskiego wszystkich czasów, a nadto ogromną popularność zjednał sobie Leon Głowacki, który był, podobnie jak Kopa, jednym z napastników ekipy Stade de Reims, César Rumiński — bramkarz drużyny Douai, Le Havre i Lille, Tadeusz Cisowski, bracia Lechowicz, Kula i Grabowski.

Oczywiście, lista synów, wnuków i prawnuków emigrantów polskich, którzy dawali i dodają po dziś dzień splendoru sportowi francuskiemu, bynajmniej nie jest zamknięta. Każdy niemal rok wpisuje na nią jakieś nowe nazwisko. Potomkowie wychodźców nadal zasilają szeregi lekkoatletów, kolarzy, piłkarzy i innych sportowców francuskich. Jeśli jednak idzie o piłkę nożną, to potomkowie emigrantów nie są obecnie jedynymi francuskimi futbolistami noszącymi nazwiska polskie. Od kilku sezonów w barwach niektórych klubów francuskich występują także gracze sprowadzani z Polski. Barwy Lens — miasta, które poczytywane jest za jedną ze stolic francuskiego piłkarstwa — reprezentowało do niedawna trzech autentycznych Górnolazaków: Eugeniusz Faber, Ryszard Grzegorzczak i Paweł Orzechowski. Barw Nantes broni w tej chwili piłkarz warszawskiej Legii — Robert Gadocha, a barw Valenciennes — zabrzanin Wraży. Wraży zastępuje niejako w Valenciennes swojego ziomka Erwina Wilczka, który był przez trzy lata podporą tamtejszej drużyny. Jest rzeczą godną zapamiętania, że kiedy w połowie 1974 r. Wilczek opuścił Valenciennes, zastępca mera tego miasta, który wydał przyjęcie na jego честь, wyraził się o zabrskim piłkarzu, iż „dzięki takim ludziom jak on pogłębia się przyjaźń między narodami”. (SK)

## ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

# Polskie nazwiska we francuskim sporcie

chodnich i Północnych. Godzi się wreszcie podkreślić, że postawa patriotyczna cechowała również usportowione harcerstwo emigracyjne, tudzież Związek Polskich Bractw Kurkowych we Francji, który świecił niedawno półwiecze swojej działalności.

Niedługo trwało odosobnienie emigrantów od francuskich środowisk sportowych. Już w 1946 r. jeden z paryskich periodyków polonijnych, wydawany przez polską Y.M.C.A., miesięcznik „Razem”, stwierdzał, że „polskiego czytelnika francuskich gazet czy kronik sportowych uderza ilość polskich nazwisk w sprawozdaniach z meczów” i że „emigracja nasza jest dla sportu francuskiego dużym rezerwuarem sił”. W słowach tych nie było najmniejszej przesady. Wszak do czołówki pięściarstwa francuskiego należało wtedy kilku bokserów pochodzenia polskiego: Lucjan Krawczyk, Stefan Olek, Pankowiak, Jan Zadros i najslawniejszy z nich — Jan

nia francuska swego rugbistę w osobie Zalewskiego, zbierali laury strzelec i koszykarz Świdziński oraz pingpongiści — Erlich i Nańczycki, a co się tyczy futbolu, to co dziesiąty gracz wywodził się z polskiej rodziny wychodźczej. Cztery najlepsze drużyny — Lille, Reims, Roubaix i Strasburg — miały w swoim składzie Polaków. Jako ciekawostkę warto podać, że w 1945 klub Lille dał pewnej drugoklasowej ekipie z północnej Francji dwa miliony franków odstępnego za Bolka Tempowskiego, który zyskał sławę jednego z najsprawniejszych strzelców francuskich.

Ostatnie trzydziestolecie dorzuciło do tej listy kilkadziesiąt nowych nazwisk.

W sporcie rowerowym dobili się rozgłosu: Roger Walkowiak, który w 1956 r. wygrał Tour de France, Jan Graczyk, świetny sprinter, który zdobył tytuł mistrza Francji w kategorii amatorów i pedałował w barwach Francji na olimpiadzie w Mel-



# Z dziejów dęblińskich skrzydeł

**Mówi się, że obok polskiej szkoły matematycznej nie mniej słynna jest w świecie polska szkoła lotnicza. Najdobitniej świadczą o tym fakty z pięćdziesięcioletniej już historii polskiego szkolnictwa lotniczego. Wyrazem uznania są też liczne wizyty specjalistów z całego świata w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej im. Janka Krasickiego w Dęblinie. Służyła ta szkoła już pięć dziesiątków lat polskim skrzydłom na chwałę Kraju i uczelni.**



Mówię, że nie od rzeczy przy jubileuszu szkoły będzie wspomnieć o jej prekursorach. Bo równie bezsprzecznym faktem jest stwierdzenie, że wśród ludzi przecierających szlaki w przestworzach nigdy nie brakło Polaków. W pierwszej kronice światowego lotnictwa, prowadzonej na początku naszego stulecia przez francuski aeroklub — „Brevet de Pilote” na liście pierwszych pilotów pod numerami 158 i 195 zarejestrowano Bronisława Matyjewicza-Maciejowicza oraz Grzegorza Piotrowskiego. Do pionierów światowego lotnictwa należał też Michał Scipio del Campo, który jako pierwszy w świecie przeleciał pod niebem Azji. Ci pionierzy torowali drogę do późniejszej sławy polskich skrzydeł w Polsce międzywojennej i w czasach wojny. Polskim lotnikom przypadł piękny puchar międzywojennych challenge'ów, przyznany za zwycięstwa przez Międzynarodową Federację Lotniczą (FAI). W latach wojny zaś zdali oni najwyższy egzamin umiejętności lotniczych, odwagi i patriotyzmu. Przypomnijmy tylko same fakty tamtych dni: zestrzelenie przez polskich myśliwców we wrześniu 1939 r. 129 samolotów nieprzyjacielskich, 55 — w kampanii francuskiej, 203 — w bitwie o Anglię, kilkudziesięciu na groncie wschodnim. Zginęło wtedy prawie 3 tysiące lotników.

## Wkład Dęblińskiej „Szkoły Orłąt”

Skoro mowa o umiejętnościach pilotów, to nie sposób nie docenić w tym roli dęblińskiej szkoły. Powstała dokładnie pięćdziesiąt lat temu w Grudziądzu, by po dwóch latach na trwałe związać się z Dęblinem. Powstanie tej uczelni stało się przełomem w historii polskiego szkolnictwa lotniczego, gdyż zapoczątkowała ona stosowanie nowoczesnego systemu kształcenia polskiej kadry zawodowej lotnictwa. Związane są z nią już trzy pokolenia lotników. Oczywiście nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich tych, którzy wyszli z dęblińskiej

szkoły i stali się później bohaterami lotnictwa. Przypomnijmy więc tylko niektóre nazwiska. Znakomitymi lotnikami i wychowawcami młodzieży lotniczej w Dęblinie byli m. in. Franciszek Zwirko, Janusz Meissner, Stanisław Latwis i Jerzy Baján. Do sławnych wychowanków sprzed II wojny światowej należą: pierwszy poległy w II wojnie światowej pilot — Mieczysław Medwecki, pierwszy w tej wojnie zwycięzca w walce powietrznej Władysław Onyś i wielu innych, których nazwiska upamiętniły ich czyny bojowe. Są wśród nich nazwiska: Andrzeja Żeromskiego, Stanisława Skalskiego, Witolda Urbanowicza, Jana Falkowskiego, Eugeniusza Horbaczewskiego, Jana Zumbacha, Aleksandra Gabszewicza, Wacława Króla, Antoniego Ostrowicza...

## Powojenny dorobek

Start po wyzwoleniu, praktycznie rzecz biorąc, rozpoczynał się od zera. W gruzach leżało 70% obiektów. Brak było kadr dowódczych i instruktorów. Z pomocą w odbudowie i rozwoju uczelni przyszli wówczas radzieccy towarzysze broni, dając doskonałych wykładowców, instruktorów i dowódców, którzy przygotowywali do samodzielnego działania pierwsze kadry szkoły. W jej annałach zapisano wówczas nazwiska oficerów radzieckich: Józefa Smagi, Dymitra Złatoustowa, Borysa Bortkiewicza, Jerzego Nikofa i innych, którym uczelnia zawdzięcza swe odrodzenie.

Niewielu jest powojennych oficerów lotnictwa, którzy by częścią swego życia nie byli związani z tą uczelnią. Jej powojenny dorobek mierzy się setkami tysięcy wylatanych przez pilotów godzin, tysiącami wyszkolonych oficerów i specjalistów lotniczych oraz rozbudową nowoczesnej bazy naukowo-dydaktycznej. Jej wychowankowie wyróżnili się niejednokrotnie umiejętnościami i mistrzowskim opanowaniem sprzętu. Są wśród nich wybitni dowódcy i mistrzowie powietrznych turniejów.

W tym najbardziej męskim z zawodów znalazły się również kobiety. Już w 1945 r. absolwentkami pierwszej po wojnie promocji były siostry: Wirginia i Irena Sosnowskie. W latach późniejszych tu swe umiejętności lotnicze zdobywała Halina Kamińska oraz Zofia Dziwiszek-Andrychowska.

W dużej mierze właśnie dzięki dęblińskiej uczelni Polska posiada lotnictwo na miarę potrzeb i aspiracji Kraju. I to chyba było podstawą decyzji Rady Państwa, przyznania Wyższej Szkole Lotniczej w Dęblinie wysokiego odznaczenia — Orderu Sztandaru Pracy II klasy.

FRANCISZEK MALINOWSKI

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Polki górą!

W tym roku w stanie Ohio odbyły się trzy konkursy piękności i tak się złożyło, że wszystkie trzy główne nagrody zagarnęły dziewczęta polskiego pochodzenia.

„Miss Ohio World” została Jackie Urbanek, „Miss Ohio International” — Sandi Kurdas, a „Miss Ohio” — Lorii Kapusta.

### Matka Roku

Pani Stefania Nędzi, matka kongresmana Stefana Nędzi, wybrana została Matką Roku Polonii Amerykańskiej. To zaszczytne wyróżnienie zostało wręczone pani Nędzi w amerykańskiej Częstochowie w Doylestown.

W poprzednich latach odznaczenia te otrzymały p. Josephine — Czarnecka Muskie, pani Frances Kuchowski — Liberace, matka słynnego pianisty Władysława Liberace i pani Lydia Pucińska, matka b. kongresmana Romana Pucińskiego.

### Spotkanie folklorystyczne

W miejscowości Belem Novo w Brazylii, letniej kolonii Towarzystwa Polonia leżącej niedaleko Porto Alegre odbyło się pierwsze spotkanie polonijnych zespołów folklorystycznych z Brazylii. Przybyło nań ponad 118 osób.

### Język polski w szkole sobotniej

W mieście North Carlton w australijskim stanie Victoria, miejscowy Wydział Oświaty uznał oficjalnie naukę języka polskiego w sobotniej szkole języków nowożytnych. Miejscowi działacze polonijni mają nadzieję, że zapoczątkuje to wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół średnich, a w przyszłości na uniwersytecie. Nauka w szkole sobotniej odbywa się na razie na kursach dla początkujących i zaawansowanych.



**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radioodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«**

**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
LILLE (Fives) tel. 52-08-87  
Siedziba: 199, rue de Paris  
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca  
suknie ★ spódnice ★ swetry  
★ bluzki ★ popeliny, tergal  
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy  
★ poszwy ★ damasy

**Ceny niskie**

Na żądanie wysyłamy próbki

**»MISS COUTURE«**

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle - PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram - Rome - Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

## POLSCY SZTANGIŚCI REWELACJĄ W MOSKWIE

Im bliżej Igrzysk Olimpijskich w Montrealu, tym lepiej radzą sobie polscy sztangiści. Po ostatnich igrzyskach w Monachium dyscyplina ta przeżywała pewien kryzys, przestali bowiem występować tej miary mistrzowie, jak: Trębicki, Nowak, Baszanowski. Jednak przez trzy lata trenerzy zdolali wychować ich następców, którzy godnie podtrzymują piękne tradycje. Dowiodły tego rozgrywane w Moskwie Mistrzostwa Europy i Świata, na których Polacy wywalczyli w sumie 8 medali w obu klasyfikacjach w dwuboju, nie licząc medali za poszczególne boje (rwanie i podrzut). Drużynowo zajęli III miejsce za ekipami ZSRR i Bułgarii, ale w stosunku do ubiegłorocznych mistrzostw świata w Manili uczynili dalszy krok naprzód. Obserwatorzy mistrzostw w Moskwie jednogłośnie orzekli, że polscy sztangiści byli rewelacją imprezy.

Sensacje zaczęły się już pierw-

szego dnia podczas walki w wadze muszej. Faworytami byli przede wszystkim Irańczyk Nassiri i Rosjanin Woronin. Polak Zygmunt Smalcerz (na zdjęciu), mistrz olimpijski z Monachium był w ubiegłych latach nieco słabszy i nikt nie liczył na jego zwycięstwo. A jednak... Filigranowy warszawianin po pięknej walce nie dał żadnego szans rywalom, zwyciężył w rwaniu (105 kg) podrzucie (132,5 kg) i dwuboju (237,5 kg), ustanawiając nowe rekordy Polski. W sumie zdobył on aż 6 złotych medali (za poszczególne boje oraz dwuboju w mistrzostwach Europy i świata). Nassiri nie wytrzymał napięcia i nie zaliczył żadnego podejścia w rwaniu, natomiast rekordzista świata Woronin musiał uznać w tym dniu wyższość Polaka.

Również i w następnych dniach mistrzostw wiodło się naszym sztangistom znakomicie. W wadze koguciej Waldemar Korcz wywalczył złoty medal w rwaniu — 112,5 kg i srebrny w dwuboju — 255 kg. W obu wypadkach są to rekordy Polski. W piórkowej kolejna niespodzian-

ka — mało do tej pory znany na arenie międzynarodowej Antoni Pawlak w doborowym towarzystwie zdobywa brązowy medal w dwuboju i ustanawia kolejne rekordy Polski.

Najbardziej dramatyczny przebieg miała walka w wadze lekkiej. Polacy Zbigniew Kaczmarek i Kazimierz Czarnecki mieli najgroźniejszych rywali w osobach Rosjan — Korola i Kirzina oraz Bułgara Kuczewa. Kaczmarek, były mistrz świata i brązowy medalista olimpijski, startował w tym dniu znakomicie. Najpierw w rwaniu wyrównał rekord samego Waldemara Baszanowskiego — 137,5 kg, zdobywając w tym boju złoty medal. W podrzucie zaliczył on ciężar 175 kg i w dwuboju uzyskał znakomity wynik, równy rekordowi świata — 312,5 kg. Ale złotego medalu nie zdobył. Piotr Korol podrzucił bowiem 177,5 kg i tym samym wyrównał wynik Polaka w dwuboju. Ponieważ był lżejszy o... niespełna pół kilograma, jemu zgodnie z przepisami przypadł tytuł mistrza świata w dwuboju. Jednak za rok w Montrealu sytuacja może być odwrotna. Startujący w tej samej kategorii Kazimierz Czarnecki zajął bardzo dobre IV miejsce i ustanowił nowy rekord życiowy — 300 kg.

Innymi słowy polska sztanga na rok przed Olimpiadą znów zalicza się do ścisłej światowej czołówki.

## PRZEDSTAWIAMY MEDALISTÓW

Zygmunt Smalcerz, 34 lata, kapitan WP, z zawodu magister wychowania fizycznego, startuje w barwach Legii Warszawa. W Moskwie po raz trzeci zdobył tytuł mistrza świata i po raz czwarty mistrza Europy. Mistrz olimpijski z Monachium ma zamiar bronić tego tytułu w Montrealu. Ciężary uprawia od 11 lat, startuje w wadze muszej (do 52 kg).

Waldemar Korcz, lat 28, reprezentuje barwy klubu Olimpia Elbląg, z zawodu jest ślusarzem. Startował na Olimpiadzie w Monachium, ale nie zaliczył tam żadnego podejścia w wyciskaniu. Na ubiegłorocznych mistrzostwach świata zajął VI miejsce. Sztangista bardzo utalentowany, który ma jeszcze duże możliwości poprawy wyników.

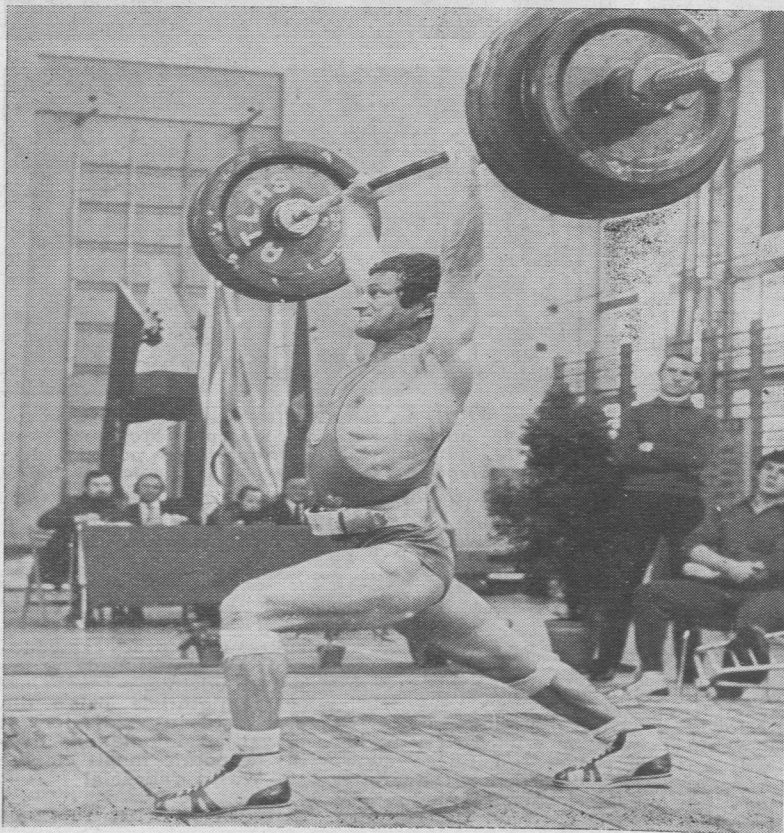
Antoni Pawlak liczy zaledwie 23 lata, startuje w barwach klubu Orzeł Łódź, odbywa służbę wojskową. W okresie ostatnich dwóch lat zrobił bardzo szybkie postępy i awansował do grona najlepszych w wadze piórkowej. Zbigniew Kaczmarek, lat 29, klub Górnik Siemianowice, ma na swoim koncie już wiele sukcesów. W latach 1970—1971 zdobywał tytuły mistrza świata, rok później wywalczył brązowy medal olimpijski. Był również wicemistrzem świata, zdobył wiele medali na mistrzostwach Europy. Zawodnik bardzo pracowity, który zapewne za rok nie przepuści swojej wielkiej szansy. (hj)

Zdjęcie: JAN ROZMARYNOWSKI

## Okruchy sportowe

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski z cyklu eliminacji mistrzostw Europy między „11” Holandii i Polski w Amsterdamie zakończył się, wbrew przewidywaniom optymistów, porażką Polski 0:3. Polska ekipa nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Druga linia polskiego zespołu właściwie nie istniała. Stąd atak pozabawiony był wsparcia ze strony pomocy, a obrona musiała sama odparować liczne i doskonale zorganizowane natarcia Holendrów. A więc stało się, że drużyna holenderska wygrała i znalazła się na pierwszym miejscu w tabeli. Teraz wszystko zależeć będzie od rezultatów spotkań Polska—Włochy w Warszawie i Włochy—Holandia w Rzymie. Szanse Polacy jeszcze mają, chociaż sytuacja ich jest nieco gorsza niż była przed meczem w Amsterdamie.

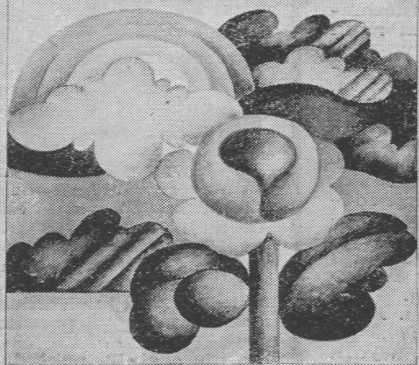
Zakończyły się turnieje koszykarzy w Łodzi i Krakowie, otwierające rozgrywki o tytuł mistrza Polski na 1976 rok. W Krakowie najlepszą drużyną okazało się Wybrzeże, a w Łodzi Polonia Warszawa. Obydwa te zespoły nie przegrały ani razu. Wisła i Resovia zanotowały na swym koncie po jednej porażce. W sumie oba turnieje wykazały już dobre przygotowanie drużyn do dalszych rozgrywek. W lidze zaś koszykarek na czele drużyny znajduje się Wisła Kraków, która nie doznała jeszcze porażki. Drużyna ŁKS-u w tym sezonie natomiast nie bliższy formą. W Rzeszowie zakończył się finałowy turniej w siatkówce mężczyzn o Puchar Polski i nagrodę tygodnika „Sportowiec”. Turniej ten trwał pięć dni i zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Resovii, która wygrała wszystkie mecze. Drugie miejsce wywalczyli siatkarze „Stoczniońca”.





# ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



## Wkrótce

ukaze

się

Almanach

Tygodnika

Polskiego

1976

Zamówienia na Almanach,  
którego cena wynosi:

w Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —  
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,  
który należy wypełnić  
i przesać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres



## Na polskim cmentarzu w Lommel

Co roku na cmentarzu Lommel w Limburgii przyjeżdżają setki Polaków i wielu oficjalnych przedstawicieli, by złożyć hołd żołnierzom I polskiej dywizji pancernej, którzy tu zginęli w walce o wyzwolenie Belgii.

Na tegoroczne uroczystości przybyło wyjątkowo wiele osób. Już od samego rana do Lommel zjeżdżały z całej Belgii — autokary z wycieczkami polonijnymi, a tuż przed uroczystością długi sznur samochodów prywatnych i dyplomatycznych wypełniał drogę w kierunku cmentarza.

Główna ceremonia oddania hołdu poległym odbyła się przed płytą, na której widnieje w trzech językach napis, głoszący hasło „Za naszą wolność i Waszą”. Ambasador PRL w Belgii, Stanisław Kociotek w towarzystwie attaché wojskowego Ambasady Polskiej, płk Stęposza, zapalił znicze. Orkiestra wojskowa armii belgijskiej odegrała polski i belgijski hymn narodowy. Poległym oddano hołd minutą ciszy. Następnie dzieci z polskiej szkółki w Eisden, ubrane w stroje ludowe, położyły kwiaty na każdym grobie. Nad kamienną płytą urosła góra wieńców i bukietów kwiatów, będące żywym do-wodem hołdu i pamięci współczesnych, złożonego tym, którym zawdzięczamy obecny czas wolności i pokoju. (W.M.)



Ambasador PRL w Belgii, Stanisław Kociotek, w towarzystwie attaché wojskowego, płk Stęposza oraz konsula M. Janikowskiego składa hołd polskim żołnierzom poległym w walce o wyzwolenie Belgii. Rozległy się donośne dźwięki hymnów państwowych. Dzieci ubrane w stroje ludowe, z polskiej szkółki w Eisden złożyły kwiaty na każdym grobie cmentarza

## Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Wa-

szymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy też z powodu osiągniętego

sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyżczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Jacqueline Gorwa — André Beugnet w Avion; Nicole Kulczak — Gérald Midrouet (Lens) w Dourges; Patricia Grządzielewska — Jean-Louis Lecocq w Sallaumines; Liliane Kowalska — Serge Ronnel w Hersin-Coupigny; Marie-Claire Pinte — Ryszard Kwiat i Cécile Combes — Jean-Pierre Krzyszowski w Oignies; Sophie Adamczyk — Serge — Meders i Nicole Sycha — Claude Belles w Courcelles-lez-Lens; Jacqueline Dissous — Christian Waszak i Anna-Marie Chlebowska — Frédéric Plesuns w Lallaing; José Weber — Jean-Luc Pawłowski w Metz; Jacqueline Roget — Jean-Pierre Marcinkowski w Mazingarbe; Martine Richard — Joël Florkowski w Masny; Marie-Françoise Largillet — Jean-Luc Muszak w Escaudain; Edith Pratat — Philippe Rousset, Stefania Jastrzębska — Aimé Dery, Lucie Sobierajska — Daniel Romiński (Liber-court) i Christiane Kravczyk — André Morreux w Ostricourt; Evelyne Boudringhin — Patrick Zmuda w Annezin; Annette Izydorczyk — Christian Lesur w Aniche; Nelly Lenglen — Bernard Urbaniak w Bellaing; Brigitte Meire — Didier Janiak w Carvin; Irena Barańska (Loison) — Felix Gerlotka w Fouquières-lez-Lens; Anne-Marie Carlier (Waziers) — Pierre Dominiak w Raches; Michèle Lerouae — Didier Fontowicz (Hersin-Coupigny), Reine-Marie

Lopuszańska — Michel Durand i Marianna Latacz — Jean-Marie Thomas w Noeux-les-Mines; Christine Szelaż — Bernard Fornalik w Liévin; Evelyne Majda — Bernard Hoppe w Bully-les-Mines; Nadine Nowak — Jean-Luc Vitse w Montigny-en-Ostrevent.

### EGZAMINY JESIENNE

**Liévin.** W tutejszym centrum dokształcania zawodowego dyplomy na poziomie C.A.P. w zakresie oku i zamków domowych uzyskał p. Remi Kijak z postępem bardzo dobrym.

**Lille.** W akademii Lille dyplomy baccalauréat otrzymali: p. Christine Bogacz w serii A-2 i p. Brigitte Orlikowska w serii D.

### KONKURSY TOWARZYSKIE

**Chalon.** Ostatnio został tu zorganizowany konkurs wędkarski o tytuł mistrza departamentu Sabne-et-Loire. Miejsce piąte, na przeszło 100 uczestników zakwalifikowanych do konkursu, zajął p. Ryszard Kaczmarek z Le Creusot, łowiąc 39 ryb i osiągając 1.035 pkt...

**Waziers.** W czasie lokalnego święta tzw. ducasse des cités de la Sucrerie et du Niveau, zorganizowany został przez Towarzystwo St. Sébastien konkurs strzelania z łuku do rzutków. Wzięło w nim udział 33 zawodników z całego sektora Douai. Zwycięzcą został p. Zieliński z Sin-le-Noble.

**Avion.** W regionalnym konkursie fleştetek zorganizowanym przez stowarzyszenie Finés Plumes Montgre-

geoises p. Kubasiak z Haillicourt zajął miejsce drugie, a p. Baranowski z Piquées piąte w kategorii seniorów. W kategorii juniorów wyróżnił się p. Maryan.

**Noeux-les-Mines.** W dzielnicy 3 zorganizowany został w ramach święta lokalnego konkursu śpiewu, w którym zwrócił uwagę młody śpiewak p. Jean-Pascal Turkowski. Zwawcy rokuja mu dalszą karierę. Dalsze miejsca w tym konkursie zajęli p. Jasmine Pyrek i p. Nadine Guerlińska. W konkursach dziecięcych w marszu wyróżnili się Maryse Gwocz i p. Gwocz.

### NAGRODY ZA DOMKI I OGRÓDKI

**Marles-les-Mines.** Miejskie jury, po przeglądnięciu wszystkich domków i ogródków, przyznało pierwsze nagrodę p. Wandzie Kwiatkowskiej w rejonie domów H.B.N.P.C. z udekorowanym parterem oraz pierwszą Stanisławowi Kruszcze za dom H.B.N.P.C. bez dekoracji parterowej. Decyzją jury puchar miasta otrzymała p. Wanda Kwiatkowska, zaś w zakresie ogrodnictwa p. Georges Kupczyk. Wyróżniony został również p. Franciszek Brzeziński za dom bez dekoracji parterowej.

**Courrières-sous-Lens.** W konkursie pod nazwą „maisons fleuries 75” o puchar miasta w zakresie domków przybranych kwiatami i ogródków pierwsze miejsce zajął p. Szymon Przybylski, a piąte p. Franciszek Kawałkowski. W kategorii „hors concours” p. Ryszard Cieslewicz był drugi, p. Jean-Guide Madzgoń czwarty i p. Edward Filipiak piąty.

### DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

**Lens.** W Sekcji Francuskiego Czerwonego Krzyża przy głównym dworcu po pomyślnie ukończonych kursach i egzaminach, dyplomy samarytańskie z rąk mera miasta p. André Delelisa otrzymali: p. Marie-Hélène Kossek, p. Philippe Musiałek, p. Jean-Claude Napierała, p. Robert Piersko, p. Jean-Marc Sladyk, p. Jean-Luc Warda, p. Patricia Wieczorek, p. Jean-Marc Wlekty, p. Edmund Ziaska, p. Evelyne Ziaska; dyplomy pomocników samarytańskich: p. Ghislaine Filipiak, p. Helena Kosmala, p. Isabelle Tremba i p. Jean-Marc Sladyk.

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Dourges: Lionel Belledba. Avion: Jessica Konzola. Loos-en-Gohelle: Angelique Ceglarek. Auchy-les-Mines: Florent Rudy. Hénin-Beaumont: Dominique Stolarski. Mazingarbe-Silvange: Christelle Musiol. Noeux-les-Mines: Carine Piekarska, Jean-François Zubrzycki. Lens: Veronique Goroń. Méricourt: Nicolas Vawer. Ostricourt: Samuel Herba. Douai: Waleria Brodowicz, Stephane Solarski, Celine Wierzejewska, Gaëtane Mika.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Waziers: Anne-Marie Carlier i Pierre Dominiak. Lallaing: Jacqueline Dissous i Christian Waszak, Anne-Marie Chlebowska i Frédéric Plesuns. Masny: Martine Richard i Joël Florkowski. Méricourt: Ghislaine Merlin i Michel Dembski, Nadine Binczyk i Patrick Gombelny, Claudine Gombelny i Henri Ochotny, Dany Nowicka i Bernard Cail-

liu, Czesława Partyka i Kazimierz Swistek, Dorota Bohuszewicz i Eric Martinet. Annezin: Evelyne Boudringhin i Patrick Zmuda. Carvin: Brigitte Meire i Didier Janiak. Mazingarbe: Micheline Cassoret i Jean Zygieszczyk. Sallaumines: Janina Tomaszewska i Patrick Kozakiewicz, Viviane Kurzyńska i Jean-Pierre Brząkowski, Jacqueline Roget i Jean-Pierre Marcinkowski (Mazingarbe), Loison-sous-Lens: Irena Barańska i Felix Gerlotka (Fouquières-lez-Lens). Roelux: Marie-Françoise Largillet i Jean-Luc Muszak. Aniche: Anette Izydorczyk i Christian Lesur. Montigny-en-Ostrevent: Nadine Nowak i Jean-Luc Vitse. Douai: Viviane Delecoeuillierie i Jean-Luc Czerniak. Pont-de-Roise: Jacqueline Devred i Serge Karolewicz. Orchies: Marie-France Doby i Jean-Marie Walczak. Oignies: Marie Claire Pinte i Ryszard Kwiat. Cecile Combes i Jean-Pierre Krzyszowski. Liber-court: Micheline Calot i Patrick Antkowiak. Bully-les-Mines: Evelyne Majda i Bernard Hoppe. Bellaing: Nelly Lenglen i Bernard Urbaniak. Noeux-les-Mines: Marianna Latacz i Jean-Marie Thomas.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Liévin. Józef Kalinowski, lat 51; Ryszard Stępień, lat 27; Edward Walentyk, lat 83. Courcelles-lez-Lens: Stanisław Jasiński, lat 75. Rosselange: Józef Byra, lat 53. St. Vallier: Pierre Pawlicki, lat 61. Fontoy: Józef Markowicz, lat 70. Jeanne d'Arc: Tadeusz Pienta, lat 66. Sallaumines: Petronella Kłodzińska z domu Sobieray, lat 80. Lens: Freddy Wilczyński, lat 26; Jan Mikolajczak, lat 55; Yvette Dombrowska z domu Le Devedec, lat 40. Metz: Józef Kłosowski, lat 52. Hénin-Beaumont: Alfons Witeczak, lat 48. Mondelange: Apolinary Banach, działacz społeczny, lat 76. Liber-court: Elias Paluch, medalista pracy, lat 66. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.





DU 8 AU 14  
NOVEMBRE

## PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)  
MIDI — PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT 1 — JOURNAL — 13.00, 20.00 et à la fin du programme

„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.45 (sauf samedi et dimanche)

„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

„LE RENARD A L'ANNEAU D'OR” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 8 NOVEMBRE

11.55. Le monde de l'accordéon

14.05. La France défigurée

14.35. Samedi est à vous

18.40. Six minutes pour vous défendre

18.50. Magazine Auto Moto I

19.45. La vie des animaux

20.30. Variétés; Numéro Un: Jacqueline Maillan

21.30. Peyton Place n° 9

22.20. Magazine du Théâtre „L'oeil en coulisse”

DIMANCHE 9 NOVEMBRE

12.00. La séquence du spectateur

12.30. L'homme qui n'en savait rien

13.20. Le Petit Rapporteur

14.05. Les Rendez-vous du dimanche

15.45. Sports, Direct... à la Une

17.15. Programme non communiqué

18.45. Les animaux du monde

19.17. „Les Faucheurs de Marguerites” n° 8

20.30. „Les Caid’s” — un film de Robert Enrico (Serge Reggiani, Michel Constantin)

22.10. De Gaulle et la télévision — émiss. de Daniel Costelle (5<sup>ème</sup> Anniversaire de la mort du général De Gaulle).

LUNDI 10 NOVEMBRE

14.30. „Le Grand Amour de Balzac” n° 4

20.30. La Caméra du lundi: „Le Drame de Shanghai” — un film de G.W. Pabst (Louis Jouvet et Raymond Rouleau)

MARDI 11 NOVEMBRE. — Fête de l'ARMISTICE 1918

11.45. La séquence du spectateur

13.30. „Le Signe de Zorro” — un film de Ruben Mamoulian (Tyron Power, Linda Darnell)

15.55. „La Norma” — opéra-tragédie de Vincenzo Bellini — Orchestre et Choeurs du Teatro Regio de Turin

19.20. Histoires d'animaux: „La Fête Africaine”

20.30. Quoi? de qui?

21.15. Histoire — ce soir: „Clémenceau”

22.15. Littéraire: „Pleine Page”

MERCREDI 12 NOVEMBRE

13.35. Les visiteurs du mercredi

20.30. Dramatiques: „Choc en retour” de Paul Andreota, mise en scène: Jacques Trebouta

22.20. Médicale — ce soir: „La responsabilité médicale”

JEUDI 13 NOVEMBRE

20.30. Série: „Shaft” — réal. Harry Harris (Tony Curtis, Ed Barth)

21.40. Des faits et des hommes; ce soir: „La peine de mort” — émiss. de Jacques-Olivier Chataud et Philippe Halfen

22.40. Allons au cinéma

VENDREDI 14 NOVEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir: „Docteur Glass” — adapt. Michel Perrin, mise en scène: Christian Alers, réal. TV: Pierre Sabbagh

22.30. Le Club de dix heures

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH-JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)

AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„LES INCORRUPTIBLES” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2: — 16.30—18.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

JEUX, MAGAZINES,

JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES,

RENCONTRES A LA DEMANDE

LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE

AUJOURD'HUI LE CINEMA, LE THEATRE,

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

WITOLD KWIECINSKI — ul. Jana Kasprowicza 60 m 3, 01-848 Warszawa — pismo do redakcji: „Jestem stałym czytelnikiem tego bardzo ciekawego pisma, jakim jest „Tygodnik Polski”. Dzięki niemu dowiaduję się wiele ciekawych rzeczy o pięknej

Francji. Jest to Kraj, którego darzę wielką sympatią i cieszę się, że Polskę i Francję łączy wielkość wa przyjaźni. Dlatego bardzo chciałbym nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami z Francji a tym samym rozszerzyć swoje wiadomości o życiu i pracy młodzieży polonijnej. Chętnie wymienię książki, widokówki i płyty. Z niecierpliwością oczekuję na listy i propozycje.

EWA GAWRONKA — ul. Oborzowa 16/1, 78-100 Kołobrzeg — ma 15 lat i bardzo chciałaby korespondować z koleżankami i kolegami z Francji. Może wymie-

niać widokówki, fotosy piosenkarzy i aktorów.

JAN MALUCKI — Goszczyna, 55-216 Domaniów, woj. wrocławskie. Bardzo pragnie nawiązać kontakt z rodziną polskiego pochodzenia a zamieszkałą we Francji. Będzie bardzo rad, gdy ktoś z Rodaków do niego napisze.

TERESA DZIEL — ul. Bydgoska 24, 78-100 Kołobrzeg — ma 15 lat i chciałaby wymienić koleżeńską korespondencję ze swoimi rówieśnikami z Francji i Belgii. Chętnie też wymieniałaby widokówki miast i fotosy aktorów i piosenkarzy.

FENETRE SUR...

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„YA UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 8 NOVEMBRE

13.00. Journal de l'A 2

14.05. Samedi dans un fauteuil

18.00. Magazine du spectacle „Clap”

20.30. Document (non communiqué)

22.15. „Dix de Der”

DIMANCHE 9 NOVEMBRE

12.00. Dimanche Illustré: Vive le dessin animé

12.15. Le défi

13.00. Journal de l'A 2

13.45. Album de...

14.05. Monsieur Cinéma

14.50. Film (non communiqué)

17.25. Sport sur l'A 2

19.18. Système 2 (suite à 20.30)

21.40. „Les nouvelles Aventures de Vidocq”

22.35. Catch

LUNDI 10 NOVEMBRE

20.30. „La Tête et les Jambes”

21.45. Documentaire: „D'une autre Allemagne” réal. Claude Robrini

MARDI 11 NOVEMBRE — FETE DE L'ARMISTICE 1918

20.30. Les Dossiers de l'Ecran: (N) „Trois de Saint-Cyr” — un film de J.P. Paulin (1939) Débat

MERCREDI 12 NOVEMBRE

15.30. „Kung Fu” n° 9

16.20. Un sur cinq

20.30. „Mannix” n° 12

21.30. „C'est à dire”

JEUDI 13 NOVEMBRE

20.30. Dramatique — non communiqué

22.00. „Vous avez dit bizarre”

VENDREDI 14 NOVEMBRE

20.30. Série: „Les Grappes de ma vigne” n° 1

21.30. Apostrophes

22.35. Ciné-Club: (N) „Les Anges aux Figures Sales” — un film de Michael Curtis (Humphrey Bogart, Pat O'Brien)

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 à 18.35 RELAIS DES EMISSIONS DE T F I

F R 3 ACTUALITES — 18.55 et 19.55

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mardi, vendredi)

F R 3 — ACTUALITES — LE JOURNAL — à la fin du programme

SAMEDI 8 NOVEMBRE

19.40. Un Homme, un Evénement

20.00. Festival du Court-Métrage

20.30. Cinéma 18: „Une Nuit en Lorraine” — réal. Roland Coutard

21.20. La première ascension du Beerenberg

DIMANCHE 9 NOVEMBRE

18.50. F R 3 Actualités — Spécial DOM TOM

19.00. „La Cloche Thibetaine” n° 4

19.55. F R 3 Actualités — Spécial Sports

20.05. „Les secrets de la Mer Rouge” n° 10

20.30. En hommage à la mémoire du général De Gaulle pour le V<sup>e</sup> anniversaire de sa mort „Le Requiem” d'Hector Berlioz

LUNDI 10 NOVEMBRE

20.30. Prestige du cinéma: „Le Crépuscul des Dieux” (1972) — un film de Luchino Visconti (avec Helmut Berger, Romy Schneider, Trevor Howard, Silvana Mangano)

MARDI 11 NOVEMBRE — FETE DE L'ARMISTICE 1918

19.20. Reportage sur les Indiens de l'Oyapock en Guyane

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures: „Fort Bravo” (1953) — un film de John Sturges

MERCREDI 12 NOVEMBRE

20.30. Les Grands Noms de l'Histoire du Cinéma: Cycle „Cataclysmes et catastrophes”: (N) „Suez” (1939) — un film d'Allan Dwann, avec Anna-Beella, Tyrone Power, Loretta Young.

JEUDI 13 NOVEMBRE

20.00. Altitude 10.000

20.30. Un Film, un Auteur... „Paulina 1880” — un film de Jean-Louis Bertuccelli

VENDREDI 14 NOVEMBRE

20.30. Vendredi

21.20. Civilisation n° 11 „Le culte de la nature”

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH DLA  
RODAKÓW ZA GRANICĄ

6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m

7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m

11.30—12.00 25, 31 i 41 m

13.00—14.00 31 i 41 m

15.00—15.30 31, 41, 49 m

16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m

18.00—18.30 41 i 49 m

20.30—21.00 41 i 49 m

21.30—22.00 31, 41 i 49 m

23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

● kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00

● przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)

● program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

○ TEMATYCZNE POLONIJNEJ:

● Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03

● Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

● Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30

● Audycja dla polonijnych zespołów śpiewających — trzeci piątek miesiąca 21.30

● Kon





## NA TRASACH TURYSTYCZNYCH

# Samochodem na wielkim szlaku południowym



Wielką drogę sudecko-karpacką buduje się już kilka lat. Szlak ciągnie się malowniczo od Zgorzelca poprzez kotlinę jeleniogórską, „worek kłodzki” — Głuchołazy, szczyt Kopy Biskupiej do Cieszyna, przez miejscowość Sól, terenami Beskidu Żywieckiego, przełęcz Klekociny do Zawoi, przez kotlinę nowotarską, Krościenko — Piwniczną — Tylicz — Beskid Niski — Hańczowę — Tylawę — Jaślisko — Komańczę — pętlę bieszczadzka — Cisnę — Wielką, Rozsypaniec i szczyt Kończyc Bukowski do Sianek (jedna odnoga), a druga od Stuposian — Muczne — Sokolniki — Tarnawę Niżną — oplatając pasmo Otrytu również wpadać będzie do Sianek.

Gigantyczna arteria liczy sobie 1000 km. Otworzy szlak wędrowny do mało dostępnych regionów Kraju i jak każda droga międzynarodowa, stworzy szansę rozwoju dla przyległych do niej terenów.

Dobre drogi dojazdowe od głównej arterii pozwolą podróżnym zatrzymać się w różnych atrakcyjnych uzdrowiskach, zarówno sudeckich: Kudowa — Polanica — Łądek, jak i mało znanych, a nobliwych uzdrowiskach karpaccich w Beskidzie Niskim: Foliusz — Wapiennym — Wysowej.

W chwili obecnej buduje się w Karpatach wiele atrakcyjnych zbiorników wodnych i zapór, na Wisłóce w Besku pod Rymanowem, na rzece Ropie w Klimkówce, na Jasiołce pod Duklą oraz pod Czorsztynem.

Polskie Karpaty wschodnie są urokliwą krainą cerkiew łemkowskich i bojkowskich — pieczołowicie konserwowanych. Wszędzie jest dobra baza zaopatrzeniowo-hotelowa, z polami namiotowymi i campingami oraz schroniskami górskimi, m. in. na Magurze Małastowskiej i w Bartnem...

aż do Koniecznej i Gładyszowa, na szlaku starych cmentarzy karpaccich z I wojny światowej. Warto zwiedzić zabytkowy Biecz ze „szkołą katów”, czy Libuszę z modrzewiowym kościołem z polichromią z XIV wieku, lub Gorlice z ciekawym muzeum, czy Kobylanę z atrakcyjnym klasztorem.

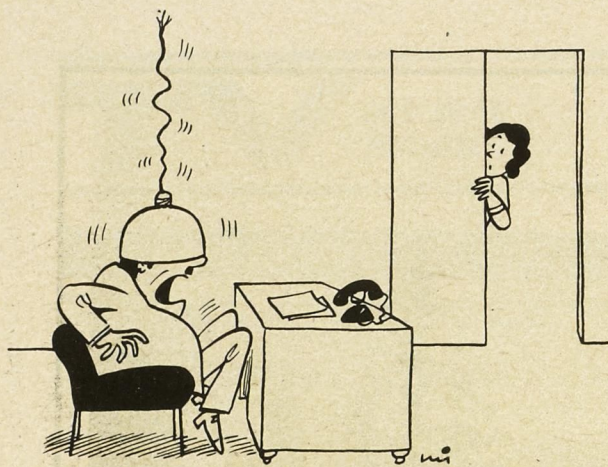
Dalej droga do Przełęczy Dukielskiej prowadzi na stary winny szlak węgiersko-polski, przez zabytkowy Żmigród, Krosno ze wspaniałymi szklami artystycznymi i kryształami, Duklę i Mniszchów, w którym ciekawe kościoły i zamek-muzeum, a w przysamokowym parku znajduje się znakomita baza campingowa.

Zarówno Przemyśl, jak i Sanok, dysponują znakomitą bazą hotelową i campingową oraz atrakcyjnymi skansenami i muzeami. W Sanoku buduje się zespół basenów kąpielowych krytych i otwartych. W pobliżu uzdrowiska ciche i spokojne, w bok od szlaku jeziorok duszatyńskich.

I wreszcie największa atrakcja: „Niedźwiedzi szlak”

— Otrytu, otwarty dla turystyki samochodowej, na którym można oglądać „misie” i żubry z okien samochodów. Na Tarnicę i Halicz, Krzemień i Bukową Berdo oraz Szeroki Wierch wyjeżdża się natomiast najmowanymi kołmi, a na szczyt Kińczyka Bukowskiego bez kłopotów samochodem. Dodajmy do tego, że baza hotelowo-wypoczynkowa wzbogaciła się w Bieszczadach o atrakcyjny hotel na Muczmem w trzypiętrowym budynku oraz atrakcyjny zespół wypoczynkowy w Sankowcu, przy drodze do Zastarnicy. Stylowe domki campingowe, sklepy i usługi z pocztowymi włącznie, wreszcie atrakcyjne położenie nadają regionowi wysokie walory turystyczne.





— Panno Jadziu, KTO zawiesił lampę w moim gabinecie?!

— Mlle Edwige, QUI a accroché la lampe dans mon bureau?

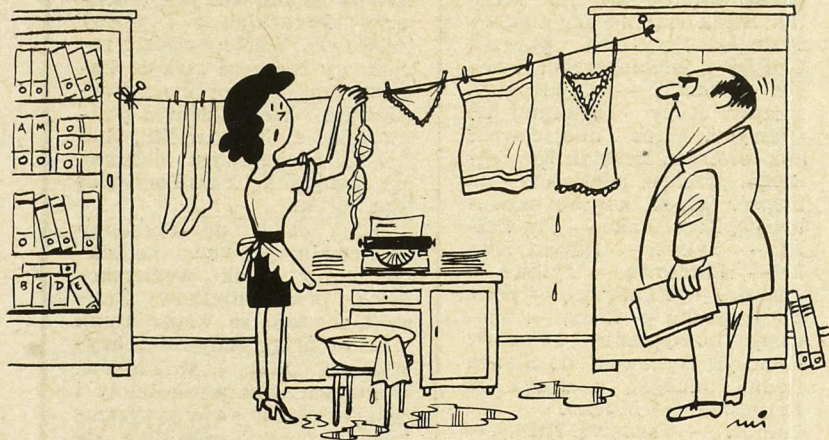


— Kto by się mógł spodziewać, że ta nowa sekretarka skończyła kurs dzudo!...

— Qui aurait pu supposer que la nouvelle secrétaire a pris des cours de judo!...

Gwldon Miklaszewski

## Biurowe historyjki



— Wczoraj, panie dyrektorze, musiałam robotę biurową wziąć do domu, więc dziś wzięłam robotę domową do biura!...

— Monsieur le directeur, hier j'ai dû terminer le travail du bureau à la maison, alors aujourd'hui j'ai pris au bureau mon travail domestique!...



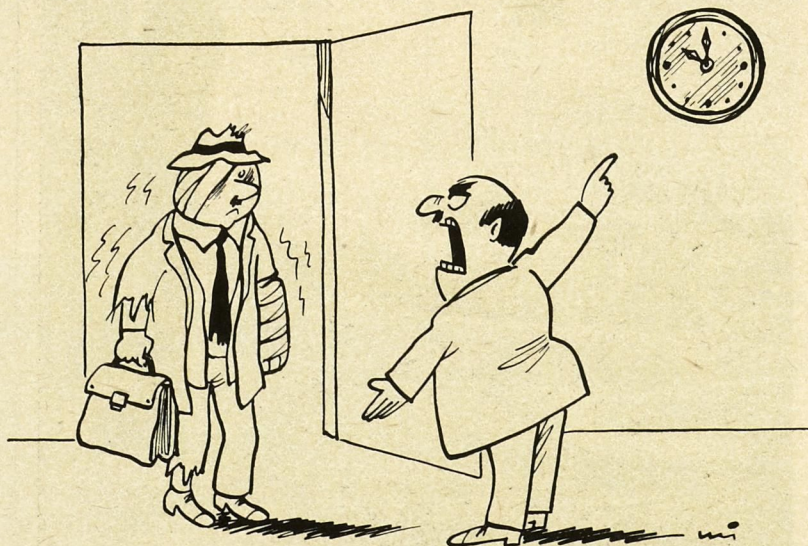
— Ależ nie, kochany, ty mi nigdy nie przeszkadzasz!

— Voyons chéri, tu ne me déranges jamais!



— Czy poza błędami ortograficznymi niczego innego pan dyrektor nie dostrzega?...

— Et à part les fautes d'orthographe, est-ce que vous ne remarquez rien d'autre, monsieur le directeur?...



— 2 godziny i 50 minut spóźnienia! Ciekaw jestem, co dzisiaj macie na swoje usprawiedliwienie?!

— 2 h et 50 mn de retard! Je suis curieux de savoir qu'est-ce que vous allez donner comme excuse aujourd'hui?!